Ner 190. Kraków, Wtorek 22 Sierpnia 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 21 sierpnia.

Powróciwszy z wód Borkum, wygłosił p. Plener przed kilku dniami mowę przed swymi wyborcami Izby handlowej w Chebie. Dopiero w sobotę mowa ta ukazała się w dziennikach wiedeńskich. Jeżeli ta pauza miała zaostrzyć ogólną ciekawość, to niewątpliwie dopięła tego celu, bo w Wiedniu skwapliwie szukano jej w dziennikach. Dziś, gdy ją mamy przed sobą, możemy stwierdzić, że nie było warto tak bardzo zaostrzać ciekawości. Rzeczywiście bowiem p. Plener nie wypowiedział żadnych stanowczych oświadczeń, żadnych nowych na sytuacyę poglądów.

Byli tacy, którzy przypuszczali, że przywódca lewicy wystąpi wobec rządu z pewnego rodzaju ultimatum, albo nawet wprost wypowie mu wojnę. Przypuszczenie to opierało się na znanych uchwałach niemieckiego zjazdu w Pradze 18 czerwca, jakoteż na niektórych dosadnych wystąpieniach członków lewicy na sejmikach relacyjnych, wreszcie na nader wojowniczym tonie, w jakim ostatniemi czasy odzywały się różne dzienniki liberalne. Już Balzac zauważył; „*Un journal est une boutique où l'on vend au public des paroles de la couleur dont on les veut.*“ Gdyby ta reguła nie miała wyjątków, trzebaby z namiętnych wywodzeń *Deutsche Ztg*, *Tagblattu* itd. wnosić, że w stronnictwie niemieckiem stanowczo przeważa skłonność przejścia do systematycznej opozycyi. Ale czasem dzienniki nie odźwierciedlają opinii swych czytelników, lecz wznawiają w nich swoje własne pomysły. Dlatego nie braliśmy owych wynurzeń ultraopozycyjnych na seryo, a mowa p. Plenera świadczy, że mieliśmy racyę.

Gdyby w szeregach niemieckiej lewicy istotnie przeważała skłonność powrotu do systematycznej opozycyi, p. Plener, który nie należy do jej dyplomatów, lecz owszem swą werwą krasomówczą już nieraz dyplomatom lewicy pomięszał szyki, z pewnością nie byłby się wahał zapowiedzieć w Chebie nowej epoki stanowczej opozycyi. Nie uczynił tego jednak. Wprawdzie dla formy prawo określenia dalszej taktyki zastrzegł walnemu zebraniu lewicy, ale tymczasem wygłosił cały szereg argumentów, przemawiających przeciwko przerzuceniu się do skrajnej opozycyi. „Wielkie stronnictwo nie może ulegać chwilowemu rozdrażnieniu.... Powinno przedewszystkiem dbać o przeprowadzenie swych zasad.... Nigdy nie mógłbym zalecać polityki na wzór młodoczeskiej. Nie byłoby to korzystnem dla ludu niemieckiego występować bezwzględnie przeciwko wszystkim czynnikom w państwie. Wielkie stronnictwo nie może robić ekscentrycznej polityki frakcyjnej“ itd. P. Plener nie zawsze tak mówił. Owszem były czasy, gdy aż nadto lubował się w takiej polityce ekscentrycznej, która niemieckiej lewicy z ust Cesarza przyniosła zasłużoną nazwę opozycyi „fakcyjnej.“ Atoli p. Plener widocznie się przekonał, że w Austryi minęły czasy, w których ostrym tonem i namiętnością można było dobijać się wpływu i znaczenia, w których gabinety upadały wskutek rezolucyi pp. Herbsta i Giskry i w których niemiecka lewica z powodzeniem mogła udawać stronnictwo, jedynie uprawnione do przewagi w parlamencie.

Dziś p. Plener dokładniej, niż niektóre dzienniki i niektórzy rekruci polityczni, rozumie, że nie wolno dopuszczać się żadnych ekscentryczności. Na tę nazwę zaś niewątpliwie zasługiwałby zwrot lewicy do systematycznej opozycyi, która nie zabezpieczałaby wcale lewicy politycznych interesów. Kiedy w dzień otwarcia sesyi zimowej odbędą się wspólne narady w klubie niemieckiej lewicy, niewątpliwie te same względy, które teraz p. Plenera powstrzymały od wypowiedzenia gabinetowi walki, okażą się dość silnemi, aby przeszkodzić uchwałom skrajnym.

P. Plener nawet wyraźnie osłabił doniosłość demonstracyi stronnictwa niemiecko-czeskiego z 18go czerwca, podnosząc konieczność utrzymania „solidarności Niemców“, jak się wyraża trochę patetycznie, a raczej solidarności członków niemieckiej lewicy z różnych prowincyj. Zapewne w klubie tym Niemcy z Czech zajmują bardzo wpływowe stanowisko, dostarczając mu więcej, niż trzeciej części (110) członków. Nie można się jednak domagać od niemieckich posłów liberalnych z innych prowincyj, aby wyłącznie mieli na oku stosunki w Czechach i aby swą politykę czynili wyłącznie zawisłą od zajść w sejmie praskim, od kwestyi utworzenia okręgu trutnowskiego i tym podobnych spraw lokalnych. W czasach, kiedy p. Plener jeszcze się nie wyswobodził zpod wpływu romantyki opozycyjnej, formalnie podobno wystąpił w klubie swoim z wnioskiem, aby cała lewica opuściła Radę państwa, ponieważ posłowie niemieccy „widzieli się zmuszonymi“ wystąpić z sejmu czeskiego (w grudniu 1887 r.). Wtedy ten związek upadł; teraz więc p. Plener widocznie nie wierzy już, aby cała niemiecka lewica zechciała swą taktykę zastosować jedynie do stosunków w Czechach. Kładąc nacisk na konieczność „solidarności Niemców“, tem samem pośrednio zganił ową rezolucyę zjazdu praskiego z 18go czerwca, która wprost groziła gabinetowi przejściem lewicy do opozycyi, jeżeli nie utworzy okręgu trutnowskiego w drodze rozporządzeń ministeryalnych.

Szkicując stosunki parlamentarne, nie miał p. Plener racyi w podniesieniu wzajemnej niechęci wszystkich stronnictw ku sobie. My bowiem nie wiemy nic o wzajemnej niechęci Koła polskiego i klubu Hohenwarta, ale w tem do pewnego stopnia ma słuszność przywódca lewicy, jeśli zaznacza, iż w Izbie w dzisiejszych warunkach najczęściej można liczyć na większość negatywną, skłonną udaremnić życzenia i wnioski przeciwników. Tak jest zapewne, ale ten stan rzeczy nie powstał z winy hr. Taaffego, lecz jest naturalnym skutkiem stosunków historycznych, a przedewszystkiem dawnej nietolerancyi i buty niemieckiej lewicy, tudzież namiętnych walk parlamentarnych, które ona głównie stawiała przez lat kilkanaście na porządku dziennym Rady państwa.

Nie zapuszczając się w rekryminacye i patrząc już tylko w przyszłość, widzimy bardzo jasno niemożliwość przeprowadzenia ważnych reform w obecnych stosunkach parlamentarnych. Pomiędzy temi reformami p. Plener podnosi przedewszystkiem utworzenie Izb robotniczych i obdarzenie ich pewną liczbą mandatów poselskich. Pod względem zasadniczym tak Koło polskie, jak klub konserwatystów nie są zapewne przeciwne tej reformie, trudno jednak uwierzyć, aby ona rzeczywiście weszła niebawem w życie, a raczej wszelkie prawdopodobieństwo przemawia za tem, iż w tej sprawie skończy się na uchwale negatywnej, czyli na odrzuceniu wniosków, dotyczących wprowadzenia prawa powszechnego głosowania.

Co do reform socyalnych odstępuje p. Plener od dawnej teoryi liberalnej *laisser faire, laisser aller* i przystaje na dosadną interwencyę państwową pod pozorem, że skończona niedawno wielka ankieta ustna komisyi przemysłowej przygotowała obfity materyał do przeprowadzenia odnośnych zmian za pomocą ustawodawstwa państwowego. Jednakże i na tem polu brak stałej większości parlamentarnej nawet wtedy, gdyby minister handlu wkrótce przeprowadził dopełniającą ankietę piśmienną i zdecydował się na odnośne projekta rządowe, przeszkodzi wszelkim stanowczym krokom.

P. Plener zapowiada też „wniosek językowy“, jako dalszy ciąg akcyi hr. Wurmbranda i barona Scharschmida, powołując się na ostatni program rządowy z dnia 4 lutego r. b., uznający pożyteczność uporządkowania kwestyi językowej z zastrzeżeniem pierwszeństwa dla języka niemieckiego. Atoli rząd w wymienionym programie oświadczył, że na taką kodyfikacyę przystałby, gdyby... zgodziły się na nią wpierw stronnictwa. Powoływanie się p. Plenera na hr. Taaffego w danym razie na nic więc nie przyda się lewicy, dopóki ona nie uzyska przyzwolenia głównych stronnictw na swój wniosek. Tymczasem będzie on prostą demonstracyą. W tej mierze przypominamy p. Plenerowi słowa, które sam wypowiedział w Izbie dnia 5 listopada r. z.: „Stronnictwa nie zwiększają swej powagi akcyami, o których z góry wiadomo, że są tylko na to przeznaczone, aby pozostały w mniejszości“.

Wogóle pozytywnej wartości niepodobna przypisać ostatniej mowie p. Plenera. Nie rozwiązuje ona żadnych trudności, nie wykazuje nowych dróg. Negatywna jej wartość polega na tem, że mowca uniknął tonu roznamiętniającego i nie usiłował przelicytować krzykaczy obozu liberalnego. Nie zapowiada on żadnej zmiany na lepsze w nowej sesyi, ale też nie uprawnia do wniosku, iż zanosi się na nowe wykolejenie machiny parlamentarnej.

Przegląd polityczny.

W piątek odbyło się pod przewodnictwem hr. Taaffego posiedzenie Rady ministrów, na którem między innemi obradowano nad terminem zwołania Rady państwa. Rada ministrów miała się zdecydować na zwołanie Rady państwa na połowę października.

Namiestnik Moraw p. Loebl powraca w dniu 8 września do Berna, ażeby się pożegnać z urzędnikami namiestnictwa i ostatecznie złożyć swój urząd. Kwestya, kto obejmie następstwo po p. Loeblu, nie jest jeszcze ostatecznie rozstrzygnięta. Młodoczeskie *Morawske Orlice* donoszą podobno z wybornie poinformowanego źródła, że na namiestnika Moraw wyznaczony ma być członek parlamentu i poseł sejmowy hr. Zierotin. Hr. Zierotin był przed laty komisarzem powiatowym w Przyrowie; obecnie jest przywódzcą morawskiej partyi środka w sejmie. *Morawske Orlice* oświadczają się stanowczo przeciwko nominacyi p. Zierotina, ponieważ stoi bardzo blisko członków niemieckiej lewicy i sam odebrał niemieckie wychowanie.

Minister Develle był w ostatnich czasach przedmiotem ostrych ataków ze strony francuskiej prasy. Jak wiadomo z procesu Nortona, oskarżony Ducret i świadek Millevoye opowiadali szczegóły rozmowy swojej z Devellem o papierach, skradzionych rzekomo z ambasady angielskiej, Develle miał wówczas oświadczyć, iż wie, że rozmaite paryskie dzienniki przekupione są przez zagranicę. Prasa paryska domagała się zatem gwałtownie, aby minister wymienił po nazwisku przekupione dzienniki; ponieważ żądanie to było bezskuteczne, postanowiono wysłać specyalną deputacyę do Devella, aby otrzymać od niego żądane wyjaśnienia. Deputacyę tę przyjmował Develle we czwartek i oświadczył jej, że w opowiadaniu Nortona i Ducreta niema ani jednej litery prawdziwej. W urzędowych papierach ministerstwa spraw zagranicznych niema żadnego dokumentu, któryby mógł podobne oskarżenie uzasadniać. Co innego jednak jest wpływ polityczny, co innego zaś stosunki, jakie utrzymują niektóre zagraniczne domy bankowe z pewnemi francuskiemi gazetami w interesie powodzenia zagranicznych pożyczek. Podobna odpowiedź nie mogła zadowolnić obrażonej prasy; *Lanterne* natarczywie wymaga, aby Develle wymienił tytuły dzienników, pozostających choćby pod wpływem tylko finansowego świata zagranicy. Naturalnie wymaganiu temu trudno będzie zadosyćuczynić. Nie ulega jednak już teraz wątpliwości, że p. Develle nie zupełnie pochlebną ma opinię o uczciwości dziennikarstwa swojego kraju.

Zaburzenia w Aigues-Mortes bardzo łatwo stać się mogą powodem dyplomatycznych nieporozumień pomiędzy Francyą a Włochami. Cała prasa włoska jednomyślnie przywiązuje wielką wagę do tych wypadków, które silne sprawiły w całym kraju wrażenie. W sobotę wieczorem na ulicach Rzymu odbywały się demonstracye patryotyczne; przed ambasadą francuską policya musiała utrzymywać porządek, aby nie dopuścić do skandalicznych zajść. Z wielu rzymskich domów i sklepów powiewają pokryte krepą narodowe flagi na znak żałoby po wymordowanych przez Francuzów rodakach. Ajencya Stefani'ego rozesłała następujący komunikat, który jeszcze silniej wzburzył opinię publiczną: „Robotnicy włoscy, którzy byli naocznymi świadkami zajść w Aigues-Mortes, złożyli włoskiemu konsulowi jednozgodne oświadczenia, że Włosi bez najmniejszej zaczepki ze swojej strony napadnięci zostali przez robotników francuskich. Świadkowie ci opowiadają wzruszające szczegóły, których charakter jest daleko poważniejszy od dotychczas znanych sprawozdań. Według ich zeznań, formalne łowy na robotników włoskich trwały przez całą środę i czwartek. Szpitale marsylskie przez ośm godzin nie chciały przyjąć przywiezionych z Aigues-Mortes do Marsylii rannych Włochów i uczyniły to dopiero na polecenie prefekta.“ Dzienniki *Diritto*, *Opinione*, *Tribuna*, *Popolo Romano*, *Italie*, *Riforma* i *Fanfulla* z oburzeniem piętnują postępowanie miejscowych władz francuskich, zachowujących się z całkowitą biernością, oraz ganią treść odezwy, ogłoszonej przez mera w Aigues-Mortes. Artykuły wszystkich tych dzienników kończą się wezwaniem do rządu, aby spełnił swój całkowity obowiązek bez wahania i bez słabości. Ambasador włoski Ressmann, zjawiwszy się w piątek w paryskim ministerstwie spraw wewnętrznych, przyjęty został tylko przez dyrektora gabinetu. Ministra Dupuy nie było w domu. W kilka godzin potem Ressmann otrzymał odpowiedź, że sprawozdanie prefekta departamentu Gard jeszcze nie nadeszło, ale że śledztwo sądowe zostało już rozpoczęte. Na zlecenie włoskiego ministra spraw zagranicznych włoski konsul w Marsylii udał się na miejsce zaburzeń, dla zbadania istotnego stanu rzeczy. Według ostatnich urzędowych sprawozdań, liczba ofiar dochodzi do piętnastu; między nimi ma być pięciu Francuzów. Rannych jest przeszło sześćdziesięciu, z tych wielu śmiertelnie. Trzystu Włochów obozuje opodal Aigues-Mortes. Ministerstwo spraw wewnętrznych nadesłało na wsparcie rodzin po zabitych kwotę 20,000 franków. Nawet prasa francuska potępia przebieg zaburzeń. *Liberté* przyznaje, że Francya powinna dać Włochom pełne zadosyćuczynienie.

W angielskiej Izbie niższej toczyły się we środę w dalszym ciągu obrady nad bilem o autonomii irlandzkiej. Głosowano nad całym szeregiem poprawek zmierzających do ograniczenia kompetencyi irlandzkiej legislatury. Deputowany Ambrose domagał się, aby wszystko, co w Anglii załatwia urząd handlowy, departament oświaty, biura rządu lokalnego, rady hrabstw i urzędy zdrowia, wykluczone było z pod sfery władzy parlamentu irlandz-

Co czytać?

(Dokończenie).

Szerszy zakrój założyła sobie inna autorka, znana z powieści „Dary śmierci“, nagrodzonej na konkursie warszawskim. W swojej powieści „Nad siły“ ujęła pani Jadwiga z Wittów Korzeniowska cały niemal żywot kobiety, której żywiołem od lat dziewczęcych jest poświęcanie się dla drugich i której w końcu zaczyna brakować sił do poświęcenia wtedy właśnie, kiedy jej to poświęcenie zapewniłoby po młodości twardej i z samych złożonej przeciwności, trochę szczęścia w pożyciu małżeńskiem z człowiekiem, godnym miłości i szacunku. Ależ bo tu trzebaby poświęcić trochę ze swoich ideałów, a to najtrudniej z wszystkiego przychodzi kobiecie, skłonnej z natury do egzaltacyi i wyegzaltowanej życiem. Bohaterka jest uosobieniem cnoty, surowej dla siebie, ale i dla drugich, pozbawionej wyrozumienia na słabości ludzkie, zdolnej do wielkich aktów abnegacyi, a niezdolnej do małych ustępstw, z których składa się życie, a zwłaszcza życie rodzinne. To też ciężką, prawie „nad siły“ stoczyć musi ze sobą walkę, nim — trochę późno — przyjdzie do przekonania, że nie w nadzwyczajnościach koniecznie trzeba szukać zasługi, ale dosyć, jeżeli kobieta jest dobrą żoną i matką. Tą drogą może znaleźć szczęście, które razem jest i zasługą.

Problem to bardzo ciekawy i zajmujący. Szkoda, że może niedosyć wyzyskany. Słusznie jeden z krytyków uważa, iż „Nad siły“ jest wybornym materyałem powieściowym; fabuła bardzo dobra i szczęśliwa, pozostała w wielu ustępach rusztowaniem, szkieletem, któremu brak ciała. Rzecz opowiedziana jest nieco pobieżnie, jakby w streszczeniu. Dlatego powiemy wręcz, że jako powieść nas niezupełnie zadowalnia, a przecież przeczytać ją warto: czytelnik, mający trochę wyobraźni, sam sobie wiele dośpiewa, wypełni kształty i domaluje modelunek, opuszczony światłocień. Przedmiot jest niewątpliwie godzien uwagi, a z pewnością jeszcze będzie kiedyś przez którego z powieściopisarzy zużytkowany, tak, jak tego wart.

Cała przepaść, która dzieli nasze wyobrażenia, zapatrywania na świat i życie, nasz sposób myślenia i naszą moralność od wyobrażeń i pojęć sąsiadów naszych słowiańskich Rosyan, staje przed oczyma, gdy po powieści polskiej weźmiemy do ręki powieść *Obrusitiele*, której tłumaczeniem polskiem, zatytułowanem *Misyonarze świętej Rosyi*, obdarzyła „Spółka wydawnicza“ nasze piśmiennictwo. Autorką jej kobieta, pani N. Łanskaja. Włada ona piórem dzielnie, utwór jej może służyć za silny argument w sprawie równego uzdolnienia kobiet i mężczyzn, można go śmiało postawić obok *Martwych dusz* Gogola. Narobił on wiele hałasu w swojej ojczyznie, gdzie doczekał się w krótkim czasie trzeciego wydania. Niedawno ogłoszone we Lwowie tłumaczenie ruskie zostało zupełnie wyczerpane. Świadczy to niezbicie o zaletach literackich rzeczy, jakkolwiek do szybkiego rozszerzenia przyczynił się niewątpliwie także i sam zaciekawiający temat.

Nie jest to, ściśle biorąc, powieść, ile że nie ma w niej właściwego romansu, tylko raczej obraz społecznego życia Rosyan w „zachodnim kraju“ czyli w prowincyach zabranych, obraz skreślony przez kogoś, co na te stosunki sam patrzał, w tem życiu sam brał udział, a obok fotograficznej dokładności obserwacyi, ma ogromny zasób zdolności dramatyzowania akcyi i sporą dozę zmysłu krytycznego. Poświadczy każdy, kto zna stosunki, że niema w przedstawieniu najmniejszej przesady. Z samego przedmiotowego, jakby fonografem zanotowanego obrazu powstała satyra. Widocznie pisarzom rosyjskim *difficile satiram non scribere*, skoro ich to własnym piórom zawdzięczamy *Rewizora petersburskiego*, *Martwe dusze*, *Ojców i synów*, *Gołowliewów* itd.

Jakkolwiek w *Misyonarzach* akcya odbywa się na dawnej polskiej ziemi, niema tam wcale mowy o wzajemnych stosunkach albo antagonizmach politycznych. Ludność miejscowa występuje co najwięcej akcydentalnie, w postaci chłopów wyzyskiwanych i traktowanych jak bydło przez komisarzy i sędziów. Ale nie o to tu chodzi. Głównym przedmiotem jest życie „Obrusitieli“ nasyłanych z głębi Rosyi dla utrzymywania „porządku“ i powagi rządu w tym kraju, dla szerzenia idei i „cywilizacyi“ rosyjskiej w zachodnich prowincyach państwa. Występują tu oni jako szajka oszustów, jako banda opryszków, uważających swoje stanowisko urzędowe za patent do obławiania się, do bezkarnego wyzyskiwania ludności, a nawet rządu, który reprezentują. W budżecie ich pensya najmniejszą, zupełnie podrzędną gra rolę. Czas urzędowania jest dla nich czasem żniwa, czasem używania i zbierania z ubocznych dochodów kapitału na lata zasłużonego spoczynku i na zabezpieczenie materyalnej pozycyi rodziny. Pomaga im w tem znakomicie system despotyczny i brak kontroli. Każdy urzędnik jest wobec ludności małym carem, a kontrola niemożebna tam, gdzie kontrolerzy są równie niesumienni jak kontrolowani.

Świadomość o ogólnym braku sumienności wyrabia pewien węzeł solidarności, który stanowi prawie jedyną ich organizacyę. Nikt nie może zdradzić kolegi, bo sam poczuwa się do win równych lub cięższych. Więc lepiej cicho siedzieć i nawzajem sobie pomagać, trzymając się zasady: ręka rękę myje. Ale solidarność to tylko na zewnątrz wobec wspólnego warsztatu działania, jakim jest ludność miejscowa i wobec wspólnej władzy, jaką jest rząd centralny. Na wewnątrz jest cała sieć intryg, kłamstw, wzajemnego kopania dołków pod sobą, zazdrości i zawiści. Od czasu do czasu pojawia się w tem bagnie zgnilizny jakiś czynnik względnie mniej zgniły; rozpoczyna się głucha walka, kończąca się najczęściej tragicznie dla rzekomego „Katona.“ Nie cierpią się między sobą, ale teraz łączą się wszyscy przeciwko niemu dla ratowania swoich zagrożonych pozycyj. I wychodzą ze sprawy oczyszczeni, pognębiwszy zuchwalca, co im tem łatwiej przychodzi, że jego szlachetna rola bociana niezupełnie czyste miała pobudki. A bagno na chwilę poruszone na powrót powraca do równowagi.

Obraz to straszny, czarny i ponury; niestety aż nadto prawdziwy. Odmalowana w nim silnemi barwami bezdeń niemoralności i *graeca fides*, która stanowi szpik kości tego narodu i nieprzezwyciężoną przeszkodę do jego podniesienia się duchowego — a zarazem całą jego brutalną siłę wobec nas i całą różnicę poziomu, która bodaj czy się kiedy da zarównać. Bądź co bądź, choć Polacy mają wiele wad, choć niestety wiele przywar w ostatnich czasach przejęli od Rosyan — do wielu „korzyści“ wynikłych z przymusowej naszej styczności z Rosyą policzyć trzeba także niezaprzeczone obniżenie moralności — to przecież bez szowinizmu powiedzieć można, że do cech naszych narodowych należy i należeć podobno będzie zawsze pewna szlachetność, punkt honoru, wspaniałomyślność i otwartość, aż czasem za daleko posunięta i nieroztropna. Są to znamiona narodów, w których dziejach zaznaczył się stan rycerski. Temi właściwościami, na które się nie skarżmy, jakkolwiek nam nieraz politycznie bardzo szkodziły, różnimy się od wielu z naszych pobratymców Słowian. My należymy do świata zachodniego — oni przeważnie do wschodniego. Rosya, to Bizancyum bez kultury bizantyjskiej. I dlatego tak trudno nam się zrozumieć. A przecież musimy się starać ich zrozumieć, i do tego służyć mogą znakomicie utwory beletrystyczne, mające za tło Rosyę, zwłaszcza te, które nie przez uprzedzonych nieprzyjaciół, ale tak jak *Obrusitiele*, objektywnie przez samych Rosyan są pisane. Pani Łanskaja ma przytem dziwny dar dyalogowania i chwytania scen życia towarzyskiego na gorącym uczynku. Niektóre rozdziały *Obrusitieli* pisane są tak, że czytając słyszy się rozmawiających i widzi się, jakby rzecz wyglądała na scenie. Polskie tłómaczenie z wyjątkiem kilku rusycyzmów bardzo jest dobre.

Dobroduszne, poczciwe, naiwne, a często zawadyackie społeczeństwo polskie dawniejszych wieków maluje nam p. Aleksander Wybranowski w książce swojej: *Dawne dzieje*, z którą opuszczamy beletrystykę, aby pomówić nieco o innych rodzajach wydawnictw „Spółki.“ — Autor, jako człowiek starszy, pamięta dosyć dawne czasy i znał mnóstwo osób z przeszłego jeszcze wieku. Od wczesnej młodości zamiłowany w tradycyach i pamiątkach narodowych, rad słuchał opowiadań starych ludzi. Spokrewniony z dawną szlachtą księstw Oświęcimskiego i Zatorskiego, zkąd rodzina jego pochodziła, szczególnie zajmował się wspomnieniami dworów szlacheckich, niestety coraz dziś rzadszych w tej pięknej, bogatej i ludnej okolicy, która w ciągu dziejów od Polski odrywana i do niej napowrót przyłączana, należała do ziem, od których się rozbiór kraju rozpoczął. Niedługo tam może całkiem zanikną tradycye szlacheckie; dobrze więc czynił p. Wybranowski, że zapisywał skrzętnie, co o przeszłości zasłyszał, chował stare akta, rachunki, korespondencye, których szczęśliwym trafem sporo mu w ręce wpadało. Obecnie, widząc zaglądającą starość, przegląda on i porządkuje swoje papiery i swoje wspomnienia i wygrzebuje z nich coraz nową wiązkę obrazów minionych czasów. Rzucają one wiele światła nietyle na dziejową, ile na obyczajową stronę, zapoznają nas nie z pierwszorzędnemi postaciami historycznemi, ale z przeciętną średnią szlachtą, jej życiem, zabawami, procesami, stylem ówczesnych korespondencyj, ze zwyczajami i tradycyami.

Rzecz dziwna, nie tak to znów zbyt dawne czasy, bo po większej części z końca przeszłego i pierwszej połowy tego wieku, a tak już nam są obce, tak dalekie, tak się dziś wszystko z gruntu odmieniło. Nic to jeszcze, że koleją jeździ się tam, gdzie lat temu 50 podróżowano karocą i z całym taborem służby, pościeli, przyborów kuchennych, grzęznąc po bagnach, przeprawiając się przez rzeki i nocując po karczmach; nie to, że telegrafuje się tam, gdzie o mil kilkanaście i kilkadziesiąt posyłać trzeba było z listem „umyślnego.“ Większe, niż te, zmiany powstały w umysłach, zapatrywaniach, stosunkach społecznych. Blisko do połowy wieku, pomimo zmian politycznych, pomimo połączenia „cesarskim gościńcem“ Galicyi z Wiedniem, pomimo kreishauptmanów i komisarzy podatkowych, kraj zachował był dawną fizyonomię, ludzie żyli, jak za dawnych polskich czasów, szlachta zachowała była górujące stanowisko, ludność wiejska była w najściślejszej od niej zależności, majątkowy odskok pomiędzy posesyonatem a małomieszczaninem i chłopem był ogromny, socyalny jeszcze większy. Naraz wszystko uległo raptownemu przewrotowi, szlachta zubożała, inni cokolwiek się podnieśli, wobec prawa wszyscy zostali zrównani, z zaprowadzeniem parlamentu i sejmu oraz częściowego samorządu administracyjnego wszyscy zostali do udziału w rządach dopuszczeni — słowem nastała zupełna zmiana w scenach naszego widzenia, a urodzonym już po niej trudno nawet wyobrazić sobie

kiego. Irlandzki sekretarz stanu, Morley, wykazał, że przez przyjęcie tej poprawki obalonymby został cały projekt reformy; wniosek Ambrose'a odrzucony też został bez głosowania. Morley sam zaprojektował następnie dodatek do paragrafu 3, aby irlandzkie ciało prawodawcze nie mogło wydawać ustawy o prawie noszenia broni w celach wojskowych albo o tworzeniu towarzystw w celu ćwiczeń bronią w tych samych intencyach. Dodatek ten Izba uchwaliła do ustawy wcielić. Równie jak wniosek Ambrose'a odrzucono bez głosowania poprawkę Burtona, zmierzającą do oddania prawodawstwa karnego parlamentowi państwowemu. Nad wnioskiem Gorsta w sprawie odjęcia irlandzkiej legislaturze prawodawstwa w sprawach robotniczych przystąpiono do głosowania imiennego; domagał się tego Chamberlain, wykazując ważność sprawy ze względu na konieczność jednolitych w sprawach robotniczych norm w całem państwie. Wniosek odrzucono 189 głosami przeciwko 144. Gladstonowi tymczasem niemało kłopotu sprawia jego własne stronnictwo. Frakcya walijska, na której czele stoi deputowany Rendel, wymaga od liberalnego rządu spełnienia uczynionej obietnicy i postawienia na porządku dziennym sprawy wywłaszczenia kościoła walijskiego. Gladstone na nalegania Rendela odpowiadać musi wymijająco. Wytwarza to silne niezadowolenie wśród posłów walijskich. Gladstone zapowiedział na dzisiaj wniesienie rezolucyi, ustanawiającej zamknięcie obrad nad bilem irlandzkim już na najbliższem piątkowem posiedzeniu. Chamberlain dla prowadzenia w dalszym ciągu opozycyi obstrukcyjnej zwalczać będzie tę rezolucyę w imię wolności słowa i praw mniejszości. Opozycya żąda rozwiązania parlamentu, aby lud wydać mógł wyrok o bilu, którego szczegóły podczas ostatnich wyborów umyślnie były zatajane. Nie ulega jednak wątpliwości, że rezolucya rządu otrzyma większość głosów.

Mowa Plenera.

W piątek miał przywódca lewicy Dr Plener przed swoimi wyborcami w chebskiej Izbie handlowej oddawna zapowiadaną mowę o sytuacyi politycznej. Mowa ta, którą omawiamy w artykule wstępnym, brzmi w obszerniejszem streszczeniu:

Ostatnia sesya parlamentu była bezpłodną. Przeszło pięć miesięcy trwała dyskusya budżetowa, przerywana rozmaitemi politycznemi epizodami, a w końcu beztreściową, przez rząd podjętą próbą ułożenia programu, który wprawdzie zawierał kilka wcale dobrych ustępów, wartość ich jednak przez rozliczne zastrzeżenia znacznie obniżał. Zresztą sam rząd nie wystąpił podczas publicznych obrad ani jednem słowem w obronie tego programu. R e f o r m a p o d a t k o w a postąpiła w komisyi nieco naprzód, atoli mimo przedłużenia obrad komisyi podatkowej nie zdołano nawet ukończyć prac nad ustawą o podatkach osobisto-dochodowych. Ustawa ta jest najlepszą częścią całego projektu reformy i łączy się ściśle z wynikami obrad komisyi podatkowej z r. 1877. W k w e s t y i w a l u t o w e j nie można stwierdzić żadnego nowego kroku; zaznaczyć tylko raczej należy więcej niż 4 procent agio ponad ustawową relacyą. Nie dziwi mię to bynajmniej, gdyż nigdy nie wierzyłem w ustalenie wartości złota wyłącznie ustawą; o stabilizacyi może być dopiero mowa przy podjęciu wypłat w gotówce. Na najbliższą sesyę zapowiedziany jest projekt, zmierzający do częściowego wycofania not państwowych; odpowiada to zupełnie naszym życzeniom i uczyni w Izbie dobre wrażenie. Mniej podoba mi się drugie przedłożenie o obowiązkowem zaprowadzeniu rachunku koronowego. W obecnem nieukończonem stadyum całej sprawy, nie ma w tym względzie potrzeby zbytniego pośpiechu. W kraju i za granicą uczyniłoby to złe wrażenie, gdyby nowa waluta koronowa, choćby tylko jako papierowa waluta, weszła w użycie z agiem.

Rozprawy parlamentarne wypełniły w znacznej części ogólne wywody o s o c y a l n y c h k w e s t y a c h i reformach. Trudno twierdzić, że podniesiono wiele rzeczy nowych, a tem mniej pozytywnych; brak ten zastępowała często namiętność wystąpień i nienawistny ton dyskusyi. Jakkolwiek ubolewania godnym jest objawem, że pewna część wyborców w tym właśnie rodzaju mów znajduje upodobanie, nie można ukrywać, iż owe niemiłe nieraz wywody są prócz osobistej namiętności mowców, symptomem szeroko rozpowszechnionego niezadowolenia licznych klas wyborców. Stosunki nasze ekonomiczne nie są, jak to utrzymują przeciwnicy obecnego społecznego i prawnego porządku, bezwzględnie niezdrowe i niemożliwe do utrzymania; istnieje atoli szereg nadużyć, które w niespokojnych czasach usiłują w życiu publicznem na jaw się wydobyć. My sądzimy, że odpowiednią drogą są kolejne reformy, nie zupełny przewrót wszystkiego, co dziś istnieje. Przeciwnicy obecnego porządku są właściwie tylko w dwóch obozach, które się wprawdzie zwalczają między sobą, ale mimo to w negacyi i krytyce wiele mają ze sobą punktów stycznych. Jednem stronnictwem jest socyalna demokracya, drugiem tz. partya chrześciańsko-socyalna, z którą ściśle wiążą rozmaite formy antysemityzmu. Wspólną jest obu stronnictwom walka z kapitałem, z kapitalistycznym sposobem produkcyi i pod tym względem wszystkie krytyczne argumenta owej drugiej grupy są zaczerpnięte z zapasu pomysłów socyalnej demokracyi. Kwestye robotnicze wysuwać się będą w Austryi, podobnie jak we wszystkich innych państwach europejskich, coraz więcej na pierwszy plan. Zawsze jestem tego zdania, że politycznym celem socyalnej demokracyi jest upaństwowienie ziemi i całej produkcyi, a nie z rozwojem ludzkości zgodny ustrój społeczny; z drugiej jednak strony uważam intenzywną działalność państwa, zmierzającą ku ochronie i utrzymaniu klasy pracujących za właściwą drogę reformy w tej dziedzinie. Ubezpieczenia robotników przybiorą jeszcze większe rozmiary; przyjdzie czas, w którym prócz ubezpieczenia na wypadek starości, zorganizowane będzie ubezpieczenie na wypadek braku zarobku. Zadaniem jest nadto państwa i gmin, powołać do życia instytucye dobroczynne, zaspokajające szereg tych potrzeb klas pracujących, na które nie wystarcza obecna wysokość płacy. Jedną z najwspanialszych instytucyj humanitarnych stworzyliśmy w naszym ustroju szkolnym; sądzę też, że Czechy, podobnie jak inne kraje, uczynią w tym kierunku krok ostatni, znosząc opłaty szkolne.

Rzeczą jest łatwo zrozumiałą, że wyższe warstwy klas pracujących, posiadające organizacyę i wykształcenie, dążą do uzyskania politycznej reprezentacyi; żądają one p o w s z e c h n e g o p r a w a g ł o s o w a n i a, które atoli przy obecnych politycznych i narodowych stosunkach w Austryi, prawdopodobnie nie będzie w bliskich czasach zaprowadzone. Jesteśmy za polityczną reprezentacyą klas robotniczych; z tego też powodu uczyniliśmy wniosek utworzenia Izb robotniczych. Przez wprowadzenie powszechnego głosowania nie uzyskaliby zresztą robotnicy więcej mandatów od tych, jakieby im przyznano w Izbach robotniczych. Wszystkie stronnictwa jednoczą się w trosce o drobny przemysł. Zasadniczą tendencyą wszystkich usiłowań jest walka z konkurencyą. Pewnego rodzaju konkurencya usunąć się nie da; niejednokrotnie jest wielki przemysł techniczną koniecznością. Z temi faktami, które łączą się z dzisiejszem europejskiem życiem, trzeba się liczyć. Zwalczać należy tylko konkurencyę nielojalną, fałszywe marki ochronne, miary i wagi, na czem przedewszystkiem cierpi biedny spożywca. Oto praktyczne pole dla ustawodawstwa, a w jeszcze większej mierze dla ścisłego stosowania ustawy. Opieka państwa nie powinna przekraczać granic rozumnego ograniczenia wolności — jak jeden z nowożytnych filozofów nazywa interwencyę państwową — i nie może, wchodząc w szczegóły, przewyższać w tym kierunku policyjnego państwa zeszłego stulecia.

Wszystkie ekonomiczne i socyalno-polityczne reformy usuwane są w Izbie na drugi plan, w pierwszym bowiem rzędzie toczy się walka narodowa. Przedewszystkiem smutne stosunki w Czechach zajmują główne miejsce w dyskusyi. Nie jest to tylko walka obu narodowości tego kraju, tkwi w tem zarazem kwestya ustroju państwowego, toczy się dyskusya nad konstytucyą. I rzecz dziwna, obrona istniejącego ustroju, odparcie czesko państwowych dążeń pozostawiono tylko naszemu stronnictwu. S t o s u n k i c z e s k i e pogorszyły się tak dalece w ostatnich czasach, iż właściwie na najbliższą przyszłość nie ma widoków polepszenia. Namiętności i niecierpliwość kierującej partyi czeskiej, opór jej, stawiany każdemu usprawiedliwionemu żądaniu Niemców, musiały wywołać i wśród Niemców rozdrażnienie. Rezultatem ostatniego okresu od roku 1879 jest: niezadowolenie, nienawiść, rozgoryczenie po obu stronach, a stan ten jest tem więcej godny ubolewania, kiedy się przywiedzie na pamięć nastrój, panujący w roku 1879 przed rozpoczęciem nowej ery. Nawet spóźniona ugoda z roku 1890 mogła w wielu punktach wytworzyć znośne położenie, i mimo wszelkich zaczepek i niepowodzeń koniecznym się jeszcze okaże ostatecznie zwrot ku głównym myślom wiedeńskich punktacyj. Narodowościowy rozdział w pewnych granicach obu szczepów będzie zawsze przedmiotem prób i usiłowań; a jakkolwiekby Czesi myśl tę w zasadzie zwalczali, w konkretnych wypadkach będą zmuszeni wejść z nią w bliższe zetknięcie.

Plan podziału krajowej rady szkolnej wyszedł przecież pierwotnie ze strony czeskiej, a podczas ostatniej sesyi sejmu przedstawili Staroczesi wniosek rozdzielenia ciężarów szkolnych, wniosek który należał właściwie do naszego programu i który stanowiłby rzeczywiste rozpołowienie kraju w najważniejszej kwestyi administracyi krajowej. Byłby to narodowościowy podział, wychodzący znacznie po za wiedeńskie punktacye. S k u t k i o s t a t n i c h z a j ś ć w s e j m i e k r a j o w y m trwają nieustannie. Parlamentarne „złamanie pokoju“ stworzyło sytuacyę, która potrzebuje naprawy, dotychczas nieuskutecznionej. Jedynie właściwą odpowiedzią na owe akty gwałtu, byłoby natychmiastowe utworzenie w drodze administracyjnej obwodowego sądu w Trutnowie, do czego rząd, w myśl obecnie obowiązującej ustawy, byłby najzupełniej uprawniony. Rząd ma tylko postawić sejm w tem położeniu, aby mógł w kwestyi utworzenia sądu złożyć opinię; jeśli sejm nie chce wyrazić tej opinii, lub jeśli mu jakaś *vis major* stanie na przeszkodzie, nie obchodzi to rządu, który, zapytując sejm o opinię, spełnił swój obowiązek. Gdyby rząd poszedł za naszem wezwaniem i utworzył sąd w drodze administracyjnej, cała „sprawa trutnowska“ byłaby już załatwioną. Tymczasem rząd obrał zbyteczną i uciążliwą drogę państwowego ustawodawstwa. Dla swego przedłożenia będzie musiał rząd poszukiwać większości; nasza partya określi swoje stanowisko wówczas, kiedy projekt będzie Izbie przedłożony.

O stanowisku, jakie zajmie stronnictwo nasze wobec rządu podczas najbliższej sesyi, nie mogę złożyć dzisiaj jeszcze stanowczego oświadczenia; rozstrzygnięcie tego pytania zależy od całego stronnictwa, obejmującego świadomych swej narodowej solidarności Niemców wszystkich krajów koronnych. Jedno wrażenie odczuwają jednak wszyscy: że w ciągu tego roku wzmogło się niezadowolenie, że to niezadowolenie objawi się podczas najbliższej sesyi. Główną przyczyną tego jest, że ów *modus vivendi*, na który w patryotycznem pojmowaniu swego stanowiska i w interesie pracy ustawodawczej, zgodziła się nasza partya, napotyka na coraz większe trudności i z tego powodu nie może uzyskać jedynej, poważnej podstawy: politycznego zaufania. Jak długo ten brak trwa, wzrastać musi niezadowolenie stronnictwa. Prócz chwiejnego zachowania się rządu, główne zło tkwi w nierozumnych niesnaskach stronnictw między sobą. Żadna partya nie chce pozwolić drugiej, aby osiągnęła pomyślny wynik swej działalności; żadna nie chce się połączyć z drugą do trwałej, świadomej celu parlamentarnej pracy. Sesye są bezpłodne; wszystkie wielkie dzieła ustawodawcze nie dadzą się rychło przeprowadzić, gdyż nigdy nie przychodzi do utworzenia pozytywnej parlamentarnej większości. Negatywną większość do zwalczenia życzeń jednego stronnictwa można wprawdzie zgromadzić łatwo i szybko, ale właśnie w tem leży powód, dlaczego przeprowadzić nie można nawet tak prostej i umiarkowanej reformy, jak n. p. bezpośrednie wybory w gminach wiejskich. Jakkolwiek stan obecny, bynajmniej niezadowalniający, jest szczególnie przykry dla tych, którzy mają nieco żywszą wrażliwość parlamentarną, to jednak wielkie stronnictwo nie może się kierować podmiotowem usposobieniem i chwilowem rozdrażnieniem. Każda partya dbać ma w pierwszej linii o to, aby wszystkie narodowe i polityczne idee, przez nią reprezentowane, występowały w publicznem życiu czujnie i żywotnie, a nadto dążyć do reform, które leżą w interesie jej wyborców. I nadal więc popierać będziemy warunki ekonomicznego dobrobytu zastępowanej przez nas ludności, a prócz tego uczynimy próby przeprowadzenia ogólnych wielkich reform, nie pozwalając w żadnym kierunku osłabnąć naszej działalności. Między innemi mamy zamiar wnieść ponownie podczas najbliższej sesyi ogólny wniosek językowy, a ponieważ i rząd przyjął do swego programu ustawodawcze uregulowanie kwestyi językowej, z uwzględnieniem stanowiska, należnego językowi niemieckiemu, możemy z tej strony spodziewać się poparcia i współdziałania. Co prawda, usposobienie stronnictw nie-niemieckich jest obecnie wcale niekorzystne, potrzebaby zaś było wolnego od namiętności poglądu tych właśnie partyj, aby na podstawie wzajemnych ustępstw dojść do porozumienia. Obecne niepocieszające stosunki parlamentarne są ostatecznie tylko nieprzyjemną teraźniejszością, która nie powinna wpływać na uspokajające przeświadczenie o naszej przyszłości. Zasady naszego stronnictwa zgodne są tak ściśle z przekonaniami wszystkich postępowych Niemców i odpowiadają tak dalece warunkom bytu monarchii, że żywotność jego nie może podlegać wątpliwości. Podobnie jak w r. 1891 zbliżono się do nas po dwunastoletniej walce, również i teraz, po pewnym okresie wahania i nieufności, konieczność skonsolidowania polityki wewnętrznej doprowadzi do ponownego i silniejszego uznania naszych zasad. Stronnictwo nasze, mimo wszystkie ataki, ma powagę w życiu publicznem Austryi; rozwiązania parlamentu nie lękamy się bynamniej. Sami wyborcy przekonani są coraz silniej o potrzebie wielkiej niemieckiej partyi. Wzmocnił się polityczny rozum i wzrosła świadomość narodowa; nabrała mocy oporność Niemców w krajach o języku mięszanym, a poczucie łączności wszystkich Niemców zapuściło głębsze korzenie. Mimo pewne objawy nie osłabły również wolnomyślne poglądy wśród naszej ludności; dowodem był wielki, zwycięski ruch w obronie państwowego ustawodawstwa o szkole ludowej. Dobre to znaki mocy i przekonań naszego ludu i dlatego dalsza przyszłość odsłania lepsze widoki niż bezpośrednia parlamentarna teraźniejszość.

Z komisyi kraj. dla spraw przemysłowych.

Lwów 20 sierpnia.

(X) Komisya krajowa dla spraw przemysłowych odbyła posiedzenie w d. 23 i 24 z. m. pod przewodnictwem ks. Jerzego Czartoryskiego.

P. Romanowicz uwiadamia, iż J. E. hr. Włodzimierz Dzieduszycki ustępuje z komisyi z powodu nadwątlonego zdrowia, niedozwalającego mu brać udziału w czynnościach komisyi. Uchwalono przyjąć rezygnacyę do wiadomości i wystosowano zaraz na posiedzeniu do hr. Dzieduszyckiego pismo pożegnalne, podpisane przez wszystkich członków komisyi, tej treści:

„Ekscelencyo! Ulegając niezłomnemu postanowieniu Waszej Ekscelencyi, którego i najgorętsze prośby nasze zmienić nie zdołały, przyjmujemy z żalem do wiadomości, iż Wasza Ekscelencya z grona członków komisyi ustępujesz i zastępstwo przewodniczącego jej składasz. Nie łudzimy się, ażebyśmy mogli ubytek ten kiedykolwiek zastąpić. Jeśli bowiem rozbudziło się w kraju żywe pragnienie odrodzenia ekonomicznego na podstawach narodowych, jeśli się krzewi szczera miłość dla wszystkiego, co swojskie, co z łona ludu w szeregu wieków wyłoniło się jako sztuka i przemysł, jeśli są wybitne usiłowania artystów, ażeby z tej skarbnicy rodzinnej, tak pełnej oryginalnych motywów, brać wątek do dalszego rozwoju sztuki i przemysłu, to głównie Tobie Ekscelencyo kierunek ten kraj ma do zawdzięczenia. Wywierałeś też Ekscelencyo tak przeważny wpływ na prace komisyi krajowej dla spraw przemysłowych od początku jej istnienia, że jeśli są wybitne owoce jej pracy, to Tobie Ekscelencyo największa ztąd część zasługi przypada. Stwierdzić to i uznać staje się dziś naszym obowiązkiem.

A jeśli mamy wiarę, że i w dalszem działaniu swem zdoła komisya być krajowi pożyteczną, to dlatego, że trzymać się będzie tych pięknych tradycyj, któreś ty Eekscelencyo wytworzył, i którym musi być wierną, chcąc, aby praca nad wskrzeszeniem przemysłu na gruncie narodowym była i nadal skuteczną. Mamy jednak nadzieję, że chociaż zdala od komisyi, raczysz ją zawsze Ekscelencyo wspierać swą światłą radą i bogatem doświadczeniem, bo nie będziesz się mógł odłączyć od tego, co jest główną życia Twego zasługą i chwałą.

Racz przyjąć Ekscelencyo wyrazy najgłębszego poważania“.

Uchwalono założyć szkoły przemysłowe uzupełniające w Kałuszu, Sanoku i dziewięć szkół takichże we Lwowie.

Sekretarz komisyi przedkłada akta organizacyjne szkoły tkackiej w Gorlicach i kraj. szkoły sukienniczej w Rakszawie. Komisya uchwaliła zatwierdzić organizacyę obu tych szkół i przedstawić do zamianowania: Stanisława Anczyca kierownikiem, a Jana Troynara i Józefa Wiecha pierwszymi przodownikami dla tkalni i farbierni w Rakszawie.

Preliminarz szkół przemysłowych uzupełniających na rok 1894, uchwalono zatwierdzić w ogólnej cyfrze wymogów 20,921 złr., zaś preliminarz szkół przemysłowych zawodowych w cyfrze złr. 56,956 i w ogóle sumaryusz rubr. XVI budżetu krajowego, wykazujący w wydatkach zwyczajnych 116,857 złr., w nadzwyczajnych 25,850 złr., razem 142,707 złr.

P. Franke przedstawił wynik rokowań z reprezentantami powiatów podolskich, w sprawie założenia praktycznej szkoły ślusarsko mechanicznej w Tarnopolu, podobnej do zakładu tego rodzaju w Celowcu, założyć się mającej na koszt rządu, z uwzględnieniem prestacyj lokalnych i zasiłku kraju. Komisya zgodziła się w zasadzie na projekt podobnej szkoły i postanowiła udać się z nim do Wydziału krajowego i rządu.

Uchwalono udzielić pożyczki z funduszu przemysłowego: Towarzystwu produkcyjnemu i handlowemu w Łańcucie na urządzenie przędzalni i apretowni przy szkole sukienniczej w Rakszawie pożyczkę 16,000 złr., Towarzystwu powroźniczemu w Radymnie na urządzenie związkowego warsztatu 10,000 złr., lokalnemu komitetowi wystawowemu w Rzeszowie bezprocentową pożyczkę 600 złr.; nadto prywatnym dwom przedsiębiorcom pożyczki w kwocie 1000 i 2000 złr.

Uchwalono: 1) Przedstawić do stabilizacyi Józefa Lagosza na posadzie instruktora szkoły tkackiej w Krośnie i Jana Standeyskiego na posadzie instruktora wzorowego warsztatu tkackiego w Korczynie. 2) Zamianować Jana Jurajdę instruktorem wzorowego warsztatu tkackiego w Glinianach. 3) Zamianować przodownikami warsztatowymi Andrzeja Kuryłasa w krajowej szkole tkackiej w Krośnie i Franciszka Hyblika w wzorowym warsztacie tkackim w Glinianach.

Uchwalono dalej: 1) Zatwierdzić nowy statut dla warsztatu tkackiego w Kosowie. 2) Zatwierdzić związek szkoły koszykarskiej w Jaśle z nowoutworzonem krajowem Towarzystwem dla wyrobów koszykarskich tamże. 3) Wyrazić podziękowanie p. dyrektorowi Klemensowi Sienkiewiczowi za gorliwe kierowanie szkołą koszykarską w Jaśle przez 6 lat.

W sprawie dalszego nadawania stypendyów uchwalono: 1) Nadawać stypendya tylko z początkiem każdego kursu szkolnego na podstawie podań, wnoszonych na ręce kierowników szkół zawodowych i przez tychże konkomitowanych. 2) Udać się do rządu, ażeby ze swej strony udzielać zechciał wydatniej, niż dotąd, zasiłków stypendyjnych uczniom rządowych szkół zawodowych.

Sekretarz komisyi referuje nadanie zasiłków stypendyjnych. Udzielono na najbliższy rok szkolny: 1) Dwom uczniom kowalstwa w szkole kołodziejsko-bednarskiej w Kamionce strumiłowej po 6 złr. miesięcznie. 2) Czterem uczniom krajowej szkoły tkackiej w Krośnie: dwom po 6 złr., a dwom po 10 złr. miesięcznie. 3) Uczniowi szkoły koszykarskiej w Czerwonej Woli po 5 złr. miesięcznie. 4) Kandydatowi na instruktora szewstwa po 30 złr. miesięcznie na pół roku.

Z Polski za Oceanem.

Źle się Polacy przysługują Kościołowi i ojczyźnie. W wielu parafiach polskich niepokoje i rozruchy, a polskie gazety anarchistyczne coraz bardziej ten ogień rozdmuchują, podżegając ciągle lud do występowania przeciwko księżom i biskupom. Dotąd trzy kościoły zamknięte przez władzę duchowną. W Mount Carmel (Pensylwania) wysadzili Polacy plebanię dynamitem w powietrze.

Kościół polski w Winonie dotąd zamknięty. Buntownicy chcą postawić na swojem. Delegat papieski, arcybiskup Satolli, powracając z Kalifornii, zatrzymał się kilka dni w St. Paul u arcybiskupa Irelanda. Buntownicy winońscy, dowiedziawszy się o tem, wysłali deputacyę, złożoną z trzech najzapalczywszych wichrzycieli do St. Paul. Naprzód przyjął ich arcybiskup Ireland, a wysłuchawszy ich skargi, rzekł: „Najlepiejby było, gdyby wszyscy Polacy znowu wynieśli się z tego kraju za morze, bo tu tylko wstyd robią innym katolikom.“ (Według *Katolika* z Winony Nr 31). Delegat Satolli zaś kazał tej deputacyi przez tłómacza powiedzieć, że Polacy w Winonie mają słuchać swego biskupa, bo takie rzeczy, z jakiemi oni tu przyszli, do delegata papieskiego nie należą. Buntownicy powrócili w wielkim gniewie do Winony, zwołali meeting i postanowili wysłać deputacyę do Papieża. W skład deputacyi do delegata papieskiego wchodzili: niejakiś Jan Pella, kaszuba, Leon Dorsza, kaszuba, karczmarz, a jako taki nieprzyjaciel każdego księdza, i ośmnastoletni Maks Buczyński, student amerykański, jako tłumacz.

Wiec czeski czyli tak zwany Dzień czeski, odbył się 12 sierpnia. Nadzwyczaj wielka parada po głównych ulicach miasta Chicago była główną częścią programu. Na wystawie dyrygentem muzyki był znany kompozytor p. Dworzak. Główną mowę wypowiedział p. Karol Janas z Wisconsinu — słowem Dzień czeski wypadł świetnie.

Za kilka tygodni odbędzie się na wystawie kongres katolicki. Będzie on reprezentowany przez katolików ze wszystkich części świata. Każda parafia polska w Ameryce ma wysłać swojego delegata.

P. Piotr Kiołbassa, były skarbnik miasta Chicago, otrzymał zawiadomienie, że dzień 12 września wolnym jest w Jackson parku i że dyrektorowie wystawy gotowi są zrobić wszelkie ułatwienia dla obchodu „Dnia polskiego“ czyli polskiego wiecu. Polacy w Chicago dokładają wszelkich starań, aby ten wiec polski na wystawie z odpowiednią odbył się wspaniałością.

Zeszłego miesiąca umarł w Nowym Jorku ś. p. X. Rafał Tomaszewski, proboszcz z Wilkesbarre w Pensylwanii, były żołnierz z powstania 1863 r.

W South Bend Ind., gdzie kilka tysięcy mieszka Polaków, zamknięto największą fabrykę wozów i narzędzi rolniczych Studenbachera i Sp. Z tego powodu wielu Polaków bez pracy, a ztąd wielka bieda.

Przesilenie finansowe w Stanach Zjednoczonych strasznie daje się we znaki Polakom. Tysiące Polaków bez pracy. Wielkie parowe tartaki w Winonie nad Missisipi zamknięte, lub praca zredukowana *ad minimum*, gdyż handel budulcem całkiem ustał. Ogromne kopalnie rudy żelaznej i miedzi w północnym Michiganie nad jeziorem Superior zamknięte, bo żelazo i stal, jako też i miedź nie mają popytu. Wiele polskich rodzin powraca z zaoszczędzonym groszem napowrót do kraju.

Na parowcu „Kaiser Wilhelm“ powracało do Królestwa przeszło pięćdziesiąt rodzin. W stanie Colorado wielka bieda. Srebro spadło bajecznie w cenie, kopalnie więc zamknięte. Wskutek tego, jak też wskutek krachu wielu banków, pozamykano także kopalnie węgla, lejarnie, fabryki rozmaite i warsztaty kolejowe. Przeszło 30,000 robotników bez pracy i chleba.

W Bostonie zbankrutowała przędzalnia bawełny, zatrudniająca 8,000 ludzi.

W Milton (New-Hampshire) po raz pierwszy od swego istnienia, zawiesiła roboty wielka przędzalnia bawełny. — To samo uczyniła przędzalnia w Portland-Me, wypłacająca robotnikom 20,000 dolarów tygodniowo. — W stanie New-York około tysiąc robotników straciło pracę w lejarniach i kopalniach.

Ci więc wszyscy, których gorączka emigracyjna pali, niech się dobrze namyślą, zanim opuszczą rodzinne strony. Dziś w Ameryce czeka ich bieda.

K.

KRONIKA.

Kraków 21 sierpnia.

— **Zapiski osobiste.** Fizyk powiatowy docent Dr Ponikło powrócił z urlopu i objął urzędowanie. — Prof. Uniw. lwowskiego Dr Dembiński bawi w Krakowie.

— **Towarzystwo im. Kościuszki** odbyło wczoraj walne zgromadzenie, na którem uchwalono uroczyście obchodzić setną rocznicę złożenia przysięgi przez Kościuszkę na rynku krakowskim, a to w dniach 23, 24 i 25 marca p. r. Uchwalono również wznieść pomnik Kościuszce na rynku krakowskim od ulicy Szewskiej. Na ten cel złożył prezes Towarzystwa p. Skirliński 1000 złr., a p. Turnau 25 złr. Prezesem Towarzystwa wybrano ponownie p. Skirlińskiego, a w skład wydziału weszli pp.: Dr Grzybowski, Wasilkowski, Rainer i E. Franz. Do komisyi kontrolującej wybrani pp.: Jan Fiszer i Gołąb.

— **Wyścigi konne** 1 pułku ułanów odbyły się wczoraj po południu na torze krakowskim przy pięknej pogodzie i licznem zgromadzeniu sfer wojskowych. Podczas wyścigów przygrywała muzyka 56 pułku. Biegów było sześć. Wyścigi skończyły się około godziny 6.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Najj. Pan postanowieniem z dnia 1 b. m. zatwierdził wybór X. Teodora Korduby, gr. kat. proboszcza i dziekana w Brzeżanach, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Brzeżanach.

— **Sankcyonowana ustawa.** Najj. Pan postanowieniem z 11 b. m. sankcyonował uchwalony przez Sejm galicyjski projekt ustawy, zezwalający gminie miasta Chrzanowa na pobieranie dodatku gminnego od napojów spirytusowych i od piwa.

— **Prezentę** na opróżnione rz. kat. probostwo w Wadowicach nadała tameczna Rada miejska X. Andrzejowi Zającowi.

— **Wagony sypialne**, powstrzymane przez dłuższy czas, krążą ponownie od 20 b. m. przy pospiesznych pociągach (Nr 1/301 i Nr 302/2) pomiędzy Krakowem a Czerniowcami.

— **Cholera.** W ciągu dnia 18 b. m. zachorowało na cholerę: W powiecie nadwórniańskim: w Delatynie 1 osoba, nikt nie umarł, pozostało w leczeniu 6 chorych; w Mikuliczynie przybyło 3 chorych, nikt nie umarł, pozostało w leczeniu 11 osób; w Dobrotowie przybył 1 chory i ten umarł, jak niemniej 2 osoby z poprzednich dni pozostałe; w tej gminie zostały więc jeszcze 2 osoby chore; w Jamnie przybył 1 chory dotąd żyjący, jak i 1 chory w Dorze z dnia poprzedniego.

W powiecie kołomyjskim: stwierdzono 2 wypadki cholery w mieście Kołomyi, z których 1 zakończył się śmiercią; wypadek w Wierbiążu, o którym wspo-

---

dawny stan rzeczy. Cofa się on nagle w siną dal dziejową, zamienia się niejako w zamierzchłą przeszłość.

Mówi się często o wolnym stopniowym postępie ludzkości. Zapewne, że postęp przygotowuje się powoli, i nieraz wieków potrzeba, aby jeden krok naprzód zrobić. Ale zmiany następują zwykle gwałtownie, pomimo cichej roboty wieków wszystko długo idzie po dawnemu, bo ludzkość z natury swojej jest konserwatywna. I trzeba dopiero jakiegoś przewrotu, wstrząśnienia, kataklizmu, aby nagromadzone materyały pchnąć naprzód i przełom sprowadzić. Opowiadania p. Wybranowskiego tem są bardziej zajmujące, że przeżył on taką epokę przełomu politycznego i społecznego i maluje nam czasy z przed przełomu.

W minione czasy przenosi nas także inna książka, w tym roku wydana, *Wspomnienia o III pułku ułanów wojska polskiego*. Autor, p. Leopold Szumski sam był oficerem tego pułku, brał udział w całej jego akcyi podczas powstania listopadowego. Jako człowiek fachowy, opisuje jego organizacyę, daje obraz jego dziejów w czasie Królestwa kongresowego, wreszcie opowiada po większej części, jako naoczny świadek, działalność jego i szereg bitew, stoczonych w roku 1831, aż do końca powstania i przejścia przez granicę austryacką. Opowiadanie jest jędrne i energiczne, istnie żołnierskie, a nacechowane prawdą przedstawienia. Anegdotyczna strona nader zajmująca i ożywiona. Wydanie pierwsze z przed kilku lat zupełnie zostało wyczerpane. Nowe to wydanie, bardzo starannie i ładnie przyozdobione zostało kilkoma chromolitografiami przedstawiającemi ułanów III pułku różnych stopni w paradzie i w służbie.

Dziennik nasz podał już obszerniejszą recenzyę *Historyi Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, ogłoszonej przez X. Smolikowskiego z zużytkowaniem korespondencyi pierwszych naszych Zmartwychwstańców: OO. Kajsiewicza, Semeneńki, Jańskiego i innych. Książka ta, wydana w dwóch tomach, nietylko jest najbardziej zajmującem czytaniem, boć wspomnieni korespondenci należą do najgłębszych umysłów i najznakomitszych stylistów polskich, a żyli i działali wśród emigracyi w jednej z najciekawszych epok dziejów porozbiorowych, ale nadto będzie kiedyś doniosłej ważności źródłem do obrazu naszego ruchu umysłowego i religijnego w czasie, kiedy żyli Mickiewicz, Słowacki i Krasiński, o których tam tak wiele jest mowy.

Tę samą mniej więcej epokę ilustruje tłómaczenie *Szkiców* jednego z największych historyków, jakich ludzkość posiadała. Myślę tu o Macaulayu, którego genialne dzieła nie pozostały bez wpływu i na nasz naród, mianowicie na pokolenie, którego młodość przypadła w epokę poprzedzającą rok 1863. Należał doń i tłómacz, a jego tłómaczenie powstało w więzieniu na Wawelu, gdzie hr. Stanisław przesiedział długie miesiące w r. 1864.

Oto, co można czytać, jeżeli się chce połączyć lekturę przyjemną z pożytkiem i poznać dodatnie prądy, objawiające się w nowszem piśmiennictwie polskiem.

Nie zaniedbała „Spółka wydawnicza“ i publikacyj ściśle naukowych. Nie tu miejsce do ich omawiania, ale wspomnieć warto n. p. o Karola Gide'a *Zasadach ekonomii społecznej*, dziele fachowem, którego pojawienie się słuszny hałas wywołało w świecie, a którego wzorowem tłómaczeniem zajął się Dr Juliusz Leo, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Do tego dodaćbyśmy mogli cały długi szereg książek, których księgarnia „Spółki wydawniczej“ ma skład główny: jak hr. Stanisława Tarnowskiego książkę o *Krasińskim*, żywotne kwestye poruszającą pracę prof. Szajnochy *O płodach kopalnych Galicyi*, wydawnictwa Akademii umiejętności i t. d.

To jest pobieżny obraz jednorocznego ruchu księgarskiego i wydawniczego jednej tylko firmy. O firmach innych polskich pomówimy innym razem. Są między niemi ruchliwe i przedsiębiorcze, są takie, które wydają przeważnie powieści, inne zajmują się działem nauk przyrodniczych, inne wreszcie drukują książki treści duchownej i ascetycznej. W każdym razie faktem jest, że ruchu wydawniczego u nas niebrak. Są książki i jest co czytać. A lepiej czytać dobre, choć może mało pieprzne książki polskie, niż napawać się zgnilizną romansideł francuskich, które żadnego pożytku nie przynosząc, obniżają poziom pojęć moralnych, oswajając z brudem i brzydotą, a grosz polski wyciągają za granicę.

STANISŁAW TOMKOWICZ.

mniano w ostatnim biuletynie, okazał się przy sekcyi zmarłego również jako cholera azyatycka.

W Iwanowicach żadnej niema zmiany, tj. iż prócz dwu wypadków śmiertelnych, więcej chorych niema.

W powiecie śniatyńskim 2 osoby chore w Tułukowie mają się znacznie lepiej.

W powiecie brzeskim także nie przybył żaden chory i jest nadzieja, że ci, którzy są w leczeniu, wkrótce zupełnie ozdrowieją.

— **Z armii.** Najj. Pan zamianował podporucznikami w galicyjskich pułkach następujących wychowańców Akademii wojskowej w Wiener Neustadt: Karola Christophori w 20 pułku piechoty, Stefana Witkowskiego w 13 p. p., Jerzego Isopesculo w 41 p. p., Maksymiliana Karnitschnigga w 2 p. dragonów, Józefa Keschmana w 41 p. p., Karola bar. Handla w 3 p. ułanów, Kajetana Webera w 15 p. p., Ottona Pechaceka w 30 bat. strzelców, Jarosława Vycichla w 24 p. p., Józefa Mildnera w 11 p. uł., Maksymiliana bar. Handla i Józefa Jaruzelskiego w 2 pułku ułanów, Alfonsa bar. Baillou w 13 p. ułanów, Włodzimierza Strohschneidera w 6 p. ułanów, Franciszka Medrytzky'ego w 55 p. p., Teodora Rischaneka w 11 p. ułanów, Karola Hołyńskiego w 95 p. p., Władysława Zborowicza w 7 p. ułanów, Ryszarda Davideka w 8 p. ułanów, Rudolfa Windelmayera w 13 p. uł., Edgara Rittera w 10 p. dragonów, Rudolfa Häfnera w 9 p. p., Mikołaja Dlabaca w 11 pułku dragonów, Czesława Jankowskiego w 4 pułku ułanów, Aleksandra bar. Wasilko w 9 p. dragonów, Roberta Pfisterera w 1 p. ułanów.

Podporucznikami w artyleryi mianowani zostali uczniowie Akademii technicznej w Wiedniu: Adolf Roth, Otton Maly, Jan Schirmer, Jerzy Hochhauser, Kazimierz Grzymała Dzierzanowski, Jan Emer, Józef Zagórski, Kazimierz Pankowicz, Andrzej Wolbeck i Adam Kiciński.

— **W powiecie przemyskim** zalała woda zupełnie około 30.000 morgów ziemi uprawnej, a zatem o 10.000 morgów więcej, jak w r. 1884. Ponieważ prócz zżętego zboża, które wezbrane fale zabrały, pozostałe pokrył namuł, przeciętny ubytek na morgu, wliczając nakład, wynosi 30 złr., czyli na 30.000 morgach 900.000 złr. Straty, spowodowane zerwaniem mostów i zniszczeniem dróg, utrzymywanych przez powiat i gminy, dają nam pokaźną cyfrę 12.000 złr. Łączna więc suma szkody wynosiłaby 912.000 złr. Na tem nie koniec. Od Przemyśla po Ujście solne na gruntach niżej położonych woda pozostała, chociaż San opadł, i będzie się musiało odprowadzić ją nakładem conajmniej 30.000 złr. Jeżeli do tego doliczymy ubytek w paszy, brak ziemniaków i jarzyn, brak ziarna na zasiew, nie pomówi nas nikt o przesadę, gdy tę szkodę obliczymy na 150.000 złr. Sam tedy powiat przemyski dotknięty został klęską, którą wyraża cyfra: jeden milion dziewięćdziesiąt i dwa tysiące złr.

Dzięki energii pp. Galgoczego, Dra Czaykowskiego, starosty Góreckiego i X. Lubomirskiego z Miżyńca, rozdzielono między najbiedniejszych kilka tysięcy bochenków chleba i uwiadomiono telegraficznie o rozmiarach klęski Wydział krajowy i ministra p. Falkenhayna. Depesze do Wydziału krajowego i do ministra p. Falkenhayna wysłał imieniem oddziału przemyskiego galic. Tow. gospodarczego X. Lubomirski z Miżyńca. Oddział przemyski domaga się: żywności dla powodzią dotkniętych; wydatnej zapomogi pieniężnej i rozpuszczenia do domów żołnierzy obrony krajowej i rezerwy, powołanych do ćwiczeń, aby przynajmniej lichą resztę pozostałych plonów pozbierać i zgromadzić. *(Gazeta Przemyska).*

— **Z Zakopanego.** Na dochód biednych dziewcząt, uczęszczających do krajowej szkoły koronkarskiej w Zakopanem, odbyła się dnia 14 b. m. „wielka zabawa dziecinna“ ze współudziałem starszych w sali Towarzystwa tatrzańskiego, połączona z „koszami szczęścia“ i tańcami. Inicyatorkami tej zabawy były panie: Gnoińska, Marchwicka, Ulanicka i Zborowska. Ułożeniem koszów szczęścia i bufetem zajął się komitet panieński, złożony z panien: H. Gnoińskiej, A. Jordanówny, M. Krechowieckiej, M. Lessel, M. Langie, M. Tabaczyńskiej, A. Thiel i W. Zborowskiej. Ze zabawa udała się świetnie i dzieci ubawiły się doskonale, zawdzięczać należy komitetowi panieńskiemu, jak również pp.: Biesiadeckiemu, Dmochowskiemu, Gnoińskiemu, Krzyształowiczowi, Lesslowi, Marchwickiemu, Skrzyńskiemu, Sobańskiemu i księciu Woronieckiemu.

Dochód z zabawy następujący: bilety wejścia 188 złr. 20 ct., kosze szczęścia 28 złr. 80 ct., bufet 41 złr. 30 ct., z Kuźnic (bezimiennie) 2 złr., ze sprzedaży dzbana 11 złr. 30 ct.; razem 271 złr. 60 ct.

Jako kierująca szkołą koronkarską, składam niniejszem serdeczne podziękowanie Szanownym Gościom za liczne zebranie się, oraz niestrudzonym inicyatorkom, komitetowi panieńskiemu i panom za łaskawe zajęcie się i poniesione trudy.

Przytem składam rachunek z zeszłorocznej zabawy, która przyniosła 160 złr. dochodu: za oświetlenie sali 3 złr., kursor i usługa 5 złr. 50 ct. Uczenicom rozdano zapomogi: w listopadzie 16 złr. 50 centów, w grudniu 19 złr. 50 ct., w styczniu 22 złr. 50 ct., w lutym 21 złr., w kwietniu 19 złr. 50 ct., w maju 24 złr., w czerwcu 28 złr. 50 ct. Razem 160 złr. Wydatki powyższe stwierdzają załączniki, które każdej chwili przejrzeć można w szkole koronkarskiej.

Józefa Neużylowa.

— **Czytamy w „Kuryerze Poznańskim“:** Zapytują nas, czy prawdą jest, że komitet zjazdu prawników i ekonomistów zjazd ten odroczył z powodu obawy, że prawnicy z mniejszych miast Królestwa i Galicyi przybywający, mogliby nam sprowadzić cholerę. Odpowiadamy, że nic o zamiarze odroczenia dotąd nie słyszeliśmy, ale zapewne sprawę tę weźmie komitet na uwagę i wedle okoliczności postąpi prawidłowo. Obawy co do cholery wogóle muszą być uzasadnione, jeżeli p. prezes rejencyi, nie dobywszy urlopu, wrócił do Poznania, żeby czuwać osobiście nad środkami bezpieczeństwa w całej prowincyi.

Może zresztą interesentów uspokoi wiadomość, że w Kaliszu niema cholery. Za to miała się ona pojawić w Kole i Koninie, zkąd wodą do nas przenieść się może bez zjazdu. Wysłano nad granicę komisyę dla zbadania położenia.

Zapytują nas także, czy rzeczywiście główna część uroczystości jubileuszowej dla sędziwego, a tak wielce szanowanego hrabiego A. Cieszkowskiego, odbyć się ma w teatrze? Na to odpowiadamy, że zamiar taki, o ile wiemy, istnieje. Czy wykonany zostanie, nie wiemy, a i w tej mierze prosimy się odnieść do kompetentnej instancyi, tj. komitetu. My się od krytycznych uwag nad tym zamiarem wstrzymujemy ze względu na dostojną osobę jubilata, któremu się decyzya należy.

— **Królowa Natalia**, matka króla serbskiego, przybyła w sobotę w południe z Rumunii do Wiednia i zamieszkała w pałacu poselstwa serbskiego. Wieczorem odjechała do Włoch, udając się do Oderzo, majątku włoskiego posła barona Galvagno, zkąd odjedzie do Biarritz.

— **Ślub.** W dniu 15 bieżącego miesiąca pobłogosławionym został w Lwówku w tamtejszym kościele parafialnym związek małżeński pomiędzy hrabianką Antoniną Łącką, najmłodszą córką ordynatów na Lwówku i Posadowie, a hr. Feliksem Tyszkiewiczem, synem hr. Józefa i Zofii z Horwatów małżonków Tyszkiewiczów z Połęgi na Żmudzi. Aktu ślubnego dopełnił X. prałat Hebanowski w otoczeniu kilku księży. Obecnym był także wuj panny młodej X. prałat Poniński z Kościelca.

— **Umarł w Magdeburgu** tajny radca rejencyjny Dr Albert Schultz, który około r. 1840 „w interesie służby“ przeniesiony do Bydgoszczy, zajął się gorliwie językiem polskim i literaturą naszą i publikował w r. 1842 dzieło pod tytułem „Gross Polens Nationalsagen, Märchen und Legenden“. W r. 1843 przeniesiono go znowu do Magdebuga, ale i tam zajmował się literaturą polską i wydał dzieło p. t. „Die polnische Königssage“. Zmarły znany był w literaturze pod pseudonimem „San Marie“.

— **Dr Józef Kowalski**, ryn radcy komitetu Tow. kred. ziemskiego w Warszawie Dra Tadeusza Kowalskiego, a dotychczasowy docent uniwersytetu w Bernie, powołany został na katedrę fizyki w uniwersytecie we Fryburgu, który w roku przyszłym ma być uzupełniony wydziałem nauk przyrodniczych. Dra Józefa Kowalskiego zaproszono także na członka komitetu, organizującego nowy wydział i w tym charakterze wydelegowany został przez rząd szwajcarski do Paryża dla przeprowadzenia odnośnych studyów.

— **W „Warsz. Dniew.“** czytamy, co następuje: „W końcu czerwca w pow. łukowskim zaaresztowany został dzierżawca folwarku Gołowierzchy, w gminie Krasuse, Stanisław Wiktor Dołbnia, który potajemnie jeździł po powiatach radzyńskim i łukowskim nazywając się księdzem i świętokradzko spełniając obrzędy nad prawosławnymi, którzy jeszcze nie utwierdzili się w wierze. Podobno u Dołbni znalezione zostały rzeczone dowody przestępnej jego działalności: ubranie księże, aparaty kościelne i książki. Z księgi przychodów i wydatków okazuje się, że za fałszywe spełnienie obrzędu ślubnego pseudo-ksiądz pobierał od rs. 20 do 25, a za chrzczenie dzieci od 76 kop. do 2 rs. Pseudo-ksiądz działał nie sam, lecz był tylko członkiem dobrze zorganizowanej bandy, której inni członkowie odgrywali role agentów, przyjeżdżali do tej lub owej miejscowości, zapowiadali rychłe przybycie księdza katolickiego, potajemnie spełniającego obrzędy, werbowali chcących wstąpić w związki małżeńskie lub ochrzcić u niego dzieci i wyznaczali punkt zebrania. Takimi pomocnikami, jak się wyjaśniło, byli mieszkańcy: wsi Szostki Michał Mirańczuk, wsi Przegaliny Małe Jan Dołbnia i gminy Serokomla Ludwik Szymanek; wszyscy oni zostali aresztowani. Z zebranych następnie wiadomości okazało się, że pseudo-ksiądz Dołbnia w maju r. b. w jednej tylko wsi Sawki, w pow. Radzyńskim, połączył ślubami pięć par i ochrzcił 90 dzieci, a w czerwcu we wsi Utrówce, w domu włościanina Daniela Ewina, dał śluby trzem parom i ochrzcił 40 dzieci, zaś we wsi Łużki, w domu Jana Sawczuka, dał ślub pięciu parom i ochrzcił 80 dzieci.“

— **Zabytki starożytne.** Przy układaniu chodników na ulicach w Krasnymstawie, powydobywano z ulic mnóstwo kamiennych futryn, gzymsowanych, od drzwi i okien. Są to pozostałości z zamku obronnego z r. 1333, który został przed sześćdziesięciu laty rozebrany i dziś nie ma po nim najmniejszego śladu. Na jednej z znalezionych płyt znajduje się oryginalny napis z pierwszej połowy XIV wieku.

— **Senzacyjna pogłoska** z powodu zbrodni dokonanej przed laty na osobie ś. p. Mieczysława Kicińskiego, właściciela dóbr Białopole, obiega powiat hrubieszowski, a obecnie i w innych powiatach gub. lubelskiej kursuje. Zabójstwa ś. p. Kicińskiego dopuścić się mieli trzej włościanie z Białopola, którzy ze względu na silne poszlaki zbrodni, skazani zostali do ciężkich robót. Tymczasem zmarły niedawno oficyalista tych dóbr, podobno leśniczy, zeznać miał przed śmiercią, że on jest mordercą. Tak wieść niesie. *(Gaz. Lubelska).*

— **W redakcyi „Revue des deux mondes“** w Paryżu odbyło się 11 b. m. jeneralne zgromadzenie akcyonaryuszów pod przewodnictwem Pawła Leroy-Beaulieu, prezesa Rady nadzorczej, który przedewszystkiem odczytał raport tejże Rady, stwierdzający, że kapitał akcyjny pozostał nienaruszony. Następnie przyjęta została dymisya p. Buloz'a i ustanowiona komisya, której zadaniem będzie opracowanie zmian, jakie należy wprowadzić do ustawy wydawnictwa, przestarzałej, zdaniem akcyonaryuszów. Komisya ta składa się z pp.: Pawła Leroy-Beaulieu, Pailleron'a, Kamila Doucet, Aubry-Vilet i hr. d'Haussonville, członków Rady nadzorczej, oraz akcyonaryuszów: księcia de Noailles i p. Desprez. Komisya zda sprawę z prac swoich na następnem zgromadzeniu jeneralnem, które ma się odbyć w listopadzie. Na propozycyę Rady nadzorczej uchwalono jednogłośnie wypłacać pensyę p. Buloz, której wysokość będzie następnie oznaczoną. Prowizorycznie podpisuje *Revue des deux mondes* w dalszym ciągu p. Bertrand, sekretarz redakcyi, kierownikiem części literakiej zaś pozostał nadal znany krytyk, a świeży „nieśmiertelny“ p. Brunetière.

— **Verdi i jego nowa opera.** Z Montecatini, znanej miejscowości kąpielowej włoskiej, w której bawi Giuseppe Verdi, donoszą do dzienników medyolańskich, co następuje: „Przybył tu niedawno znany przemysłowiec medyolański, Bisleri i wybrawszy się z odwiedzinami do Verdiego, ofiarował mu w srebro oprawną flaszkę atramentu swojego wyrobu. Verdi przyjął podarunek z uśmiechem, mówiąc: „Dziękuję panu, ale podarunek jego przychodzi, niestety, zapóźno!“ — „Dlaczego?“ — zapytał Bisleri. — „Ponieważ już nic nie mam zamiaru pisać“ — odparł *maestro*. — „Jednakże gazety wspominają...“ — zaczął przemysłowiec-ofiarodawca — „Ach, gazety! — przerwał Verdi — one wiedzą zawsze więcej odemnie. No, i czasem zgadują — dodał — tym razem jednak słuszność zostanie po mojej stronie, gdyż wcale „nowej opery“ nie zaczynam. Nieprawdaż, Boito“ — zakończył — zwracając się do librecisty *Falstaffa*. Boito uśmiechnął się wówczas, wzruszył ramionami i odparł: „Zapewne, gdyby nowa opera nie była już gotową, wcaleby jej nie było....“ Gazety medyolańskie wnioskują z tej anegdoty, iż nowy utwór autora *Falstaffa* jest już na ukończeniu.

Repertuar teatru krakowskiego.

Ostatnie przedstawienia w starym teatrze.

We wtorek 22 b. m.: *Gwiazda Syberyi*, obraz patryotyczny w 4 aktach L. hr. Starzeńskiego.

We środę 23 b. m.: *Potop*, dramat historyczny w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza.

Prognoza meteorologiczna

na najbliższą dobę, nadeszła do tutejszej Dyrekcyi kolei Państwowych z centralnej wiedeńskiej stacyi meteorologicznej, jest następująca:

a) dla Galicyi zachodniej:

1) Wiatr: południowy.
2) Zachmurzenie: przeważnie pogodnie.
3) Opady: burza bardzo prawdopodobna.
4) Ciepłota: ciepło.
5) Uwaga: wiatr ciepły.

b) dla Galicyi wschodniej:

Prognoza ta sama.

Kraków d. 21 sierpnia, godz. 4 po południu.

— Dnia 19 i 20 sierpnia pogoda; termometr dnia 19 od +9·9 doszedł do +23·7, dnia 20 zaś od +13·8 do +27·5 C. Barometr przez oba te dnie opadał; o godz. 7 rano dnia 12 sierpnia stan jego był 745·0 mm., termometru +19·2 C. Wiatr wschodni.

We wtorek dnia 22 sierpnia: św. Symforyana m.

Dział ekonomiczny.

Sprawa wywozu paszy.

Towarzystwo rolnicze krakowskie wystosowało do ministerstwa rolnictwa następujące podanie o otwarcie granic państwa dla wywozu paszy:

Pomimo relacyj przeważnej części krajowych Towarzystw rolniczych, które, opierając się na zestawieniu wyników tegorocznego zbioru paszy, wykazywały wys. c. k. Ministerstwu całą szkodliwość zamknięcia granic państwa dla wywozu tej gałęzi produkcyi rolnej, zarządzenie podobne stało się faktem dokonanym, czego bezpośredniem następstwem stać się musiało znaczne obniżenie ceny wszystkich gatunków paszy w ogóle, a siana w szczególności.

Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, nie przypisując sobie prawa wchodzenia w przyczyny, jakie wys. c. k. Rząd do zarządzenia podobnego spowodowały, czuje się niemniej w obowiązku jako legalna reprezentacya interesów rolnictwa swego kraju, zwrócić uwagę wys. c. k. Ministerstwa na zgubne następstwa, jakie przez to na produkcyę rolną w najwyższym stopniu oddziałać muszą.

Wykazawszy już w relacyi naszej telegraficznej z d. 14 lipca r. b., iż co do ilości pierwszy zbiór paszy okazał się w Galicyi więcej niż średnim, dodać musimy, iż z powodu bardzo wilgotnej pory stan drugiego pokosu okazuje się również tak obfity, iż o spożyciu w kraju całej wyprodukowanej w tym roku paszy żadną miarą mowy być nie może.

Od chwili jednak wspomnianej powyżej relacyi tegoroczny stan naszej produkcyi rolnej zmienił się o tyle, iż zbiór żyta okazał się bardzo niedostateczny, iż w pszenicy dotkliwe szkody zrządziła niezmiarka i rdza, iż nareszcie ziemniaki skutkiem nieustannych słót psują się na przestrzeni całego kraju. Dodawszy do tego klęski gradowe i wylewy rzek, jakie kraj nasz na niezwykle wielkich przestrzeniach nawiedziły, rok bieżący przedstawia się dla produkcyi rolnej jako bardzo trudny.

Wobec tak niepomyślnych wyników, spowodowanych stosunkami elementarnemi, podtrzymać rolników byłyby jedynie w stanie dobre ceny produktów. O podniesieniu się ceny cerealiów ponad obecną stopę, marzyć nam już oddawna nie wolno wobec przemożnej konkurencyi zamorskiej; jedynym więc produktem, którego eksport mogliśmy mieć w roku bieżącym zapewniony i na którego dobre spieniężenie mogliśmy liczyć, pozostawała pasza. Tej wszakże jedynej nadziei stanął w poprzek nagły zakaz wywozu paszy z granic państwa, który zamknąwszy dla nas targi zachodniej Europy, cierpiącej wyjątkowo w tym roku na wielki brak paszy, pozbawił nas możności korzystania z wysokich jej cen w tamtych krajach.

Pomijając wszelkie inne względy, mniemamy, iż zadaniem każdego rządu jest we własnym jego interesie podtrzymywać siłę podatkową ludności, zwłaszcza też tak przeważnej jej klasy, jaką tworzy w Austryi stan rolniczy. Zamiast popierać rozwój rolnictwa, działać wyjątkowemi zarządzeniami administracyjnemi wprost na jego szkodę, znaczy obniżać własnowolnie siłę podatkową ludności, a co jeszcze gorsza, podkopywać byt materyalny z natury rzeczy najkonserwatywniejszej klasy ludności, jaką było i jest rolnictwo.

Jeżeli — jak pragniemy i mamy nadzieję — Wysoki c. k. Rząd podziela powyższe zapatrywania, to zniesienie zakazu wywozu paszy z granic monarchii okazuje się o tyle naglejszem, iż ogromne transporty paszy, prowadzone obecnie z Rosyi i Ameryki na rynki Europy zachodniej, z łatwością zdołają wyrównać tamtejsze wyjątkowe potrzeby.

To też zwłoka każdego dnia, wykluczająca produkcyę naszą od współudziału w tamtejszej konkurencyi, jest dla nas niepowetowaną stratą do tego stopnia, iż późniejsze otwarcie granicy zastawszy nas wobec zupełnie zaspokojonych potrzeb krajów zachodnich, może stać się już zupełnie bezprzedmiotowem.

Przytoczone powyżej powody, skłaniają komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego do wniesienia do Wysokiego c. k. Ministerstwa gorącej prośby o jak najprędsze zniesienie wydanego zakazu wywozu artykułów paszy z granic państwa.

Dyrekcya ruchu w Krakowie ogłasza, że z powodu braku wagonów przyjmować będzie począwszy od 22 b. m. aż do odwołania przesyłki zwyczajne do transportu w myśl § 55 regulaminu ruchu tylko pod tym warunkiem, jeśli nadawca na liście przewozowym umieści oświadczenie, że zgadza się z tymczasowem złożeniem przesyłki aż do możliwego transportu.

Instruktor mleczarstwa dla Galicyi zawiadamia, że nie był w Krakowie w trzeci Wtorek miesiąca (15 sierpnia), a to z przyczyny uroczystego święta. Natomiast we wrześniu odbędzie się w Muzeum techniczno-przemysłowem kurs mleczarstwa jednotygodniowy. Zacznie się on w poniedziałek 18 września o godzinie 9 rano, a skończy się w sobotę 23 po południu. W tym czasie codziennie odbywać się będą dwie konferencye godzinne, jakoteż i codziennie będzie w ruchu mleczarnia z aparatami takiemi, jakie są dla naszych stosunków najodpowiedniejsze. Wstęp wolny.

Od p. Dydyńskiego prezesa Tow. rolniczego okręgowego w Wieliczce, otrzymujemy następujące doniesienie: Pragnąc ułatwić rolnikom swego okręgu nabywanie dobrych maszyn i narzędzi rolniczych, Towarzystwo roln. okręgowe wielickie porozumiało się z kilkunastu pierwszorzędnemi fabrykami, a uzyskawszy od takowych bardzo znaczne zniżenie cen, wprowadza w życie jako osobny dział swych czynności, pośrednictwo w nabywaniu maszyn i narzędzi rolniczych. Pisemne zamówienia przyjmuje Wydział Towarzystwa, udzielając na żądanie wyjaśnień tak co do ceny jak i szczegółowych warunków nabycia.

Z Petersburga donoszą: Według informacyj dzienników petersburskich, z polecenia ministeryum finansów udaje się za granicę delegat, celem zwiedzenia rynków zbożowych Austryi, Francyi i Włoch. Zadaniem delegata jest zawiązanie stosunków dla utorowania drogi wywozowi zboża za granicę z pominięciem Niemiec. Jednocześnie dzienniki rosyjskie donoszą, iż z gubernij południowo-zachodnich udaje się w tym celu przedstawiciel ziemian miejscowych. Ten ostatni delegat, zaopatrzony w próbki zboża, zwiedzi Genuę, Marsylię, Londyn i Hamburg.

Troszcząc się o podtrzymanie interesów gospodarstwa rolnego, ministeryum finansów zwołuje zjazd pod prezydencyą towarzysza ministra Antonowicza w celu obmyślenia środków, mających na widoku podtrzymanie cen zboża. Do uczestnictwa w zjeździe zawezwani zostali w drodze telegraficznej niektórzy zarządzający izbami skarbowemi i kantorami banku państwa oraz prezesowie zarządów ziemskich. W zjeździe wezmą nadto udział przedstawiciele ministeryów spraw wewnętrznych i dóbr państwa, oraz delegaci ministeryum finansów. Pierwsze posiedzenie zostało naznaczone na 22-go b. m.

Telegramy biura koresp.

Ischl 21 Sierpnia. Arcyksiąże Józef Augustyn przybył tu wczoraj rano.

Frankfurt 21 sierpnia. *Frankfurter Ztg* otrzymuje z Nowego Yorku doniesienie, że rezerwa bankowa wynosi o 12,018.000 dolarów mniej, niż tego wymaga *minimum* oznaczone w ustawach.

Gotha 21 sierpnia. Książę znajduje się ciągle w stanie senności i upadku sił. Trudność odżywiania księcia wzrasta. Oddech jest także cięższy.

Paryż 21 sierpnia. Dotychczas znany jest wynik 367 wyborów. Wybrano 210 republikanów, 12 przejednanych konserwatystów, 33 monarchistów. Przyjdzie do 112 wyborów ściślejszych. Republikanie zyskali 28 mandatów. Pomiędzy wybranymi znajdują się: Dupuy, Develle, Terrier, Poincaré, Ribot, Méline, Brisson, Wilson, Juliusz Roche, Reinach, Ricard, Rouvier, Kazimierz Périer, Guesde, Mackau i wielu innych. Przepadli Delahaye i Drumont. Clémenceau staje do ściślejszego wyboru.

Paryż 21 sierpnia. Dotychczas znany jest wynik wyborów w 455 okręgach. Wybrano 367 republikanów, 12 monarchistów pojednanych z Rzecząpospolitą i 37 konserwatystów. W 139 okręgach zachodzi potrzeba ściślejszych wyborów. Między innemi przychodzi do wyboru ściślejszego Cassagnac. (Cyfry podane w tej depeszy nie dają żadnego wyobrażenia o wyniku wyborów; punkt ciężkości leży w pytaniu, jakich republikanów wybrano, względnie, czy radykaliści ponieśli klęskę lub nie. Oznaczenie „konserwatywny“ nie określa też bynajmniej barwy politycznej wybranego. Prawdopodobnie oznaczać to ma monarchistów. *Przyp. Red.).*

Rzym 21 sierpnia. W sobotę podczas demonstracyi pozostającej w związku ze sprawą zaburzeń w Aigues-Mortes, dawały się słyszeć okrzyki wymierzone przeciwko Francyi. Na placu Farnese, na którym znajduje się pałac ambasady francuskiej przy Kwirynale, manifestanci poczęli rzucać kamieniami, które jednak nie zrządziły wcale szkody. Rozbito tylko szkło w jednej z latarń ulicznych. Policya opróżniła plac. Skoro skończył się koncert na placu Colonna, podczas którego tłumnie zgromadzona publiczność domagała się ostentacyjnie odegrania narodowych pieśni przyjętych z burzliwym zapałem, demonstranci starali się ponownie dostać się na plac Farnese. Przeszkodziła temu wszakże straż bezpieczeństwa, zamknąwszy wszystkie dostępy do placu. Pewna grupa manifestantów pojawiła się przed kolegium Sta Chiara, gdzie się znajduje francuskie seminaryum; emblemata duchowne, znajdujące się na budynku, zrzucono na ziemię. Demonstranci usiłowali następnie udać się przed francuską ambasadę przy stolicy papieskiej, ale i ten zamiar władze udaremniły. Około północy tłumy manifestantów rozeszły się.

Rzym 21 sierpnia. Tłum demonstrujący zgromadził się przed ambasadą francuską przy Kwirynale. Odparty przez policyę, dostał się bocznemi ulicami poza pałac i potłukł szyby w oknach. Oddziały policyi interweniowały i poczyniły kilka aresztowań. Jeden z oficerów jest ranny. Wojsko powstrzymało podobną demonstracyę przed ambasadą francuską przy Watykanie. Poczyniono surowe zarządzenia. Demonstracye skończyły się o g. 1½ w nocy.

Depesze z Neapolu, Turynu, Como, Bolonii, Tarentu, Genui i Messyny donoszą o miejscowych manifestacyach. W Messynie zerwano i spalono tarczę herbową z konsulatu francuskiego. W Genui spalono 12 wagonów francuskiego towarzystwa tramwayowego. Dwóch policyantów jest rannych. Kilka osób aresztowano.

Rzym 21 sierpnia. Francuski konsul i kanclerz francuskiej ambasady przy dworze królewskim rozmawiał wczoraj z dyrektorem rzymskiej policyi, przyczem podziękował mu w imieniu obu francuskich ambasad w Rzymie za energiczne zarządzenia ochronne, poczynione w sobotę wieczorem.

W mieście wywieszone są ciągle jeszcze liczne sztandary żałobne na znak ubolewania nad wypadkami w Aigues-Mortes.

Rzym 21 sierpnia. W Izbie wniesiono dwie interpelacye w sprawie zaburzeń w Aigues-Mortes.

Na placu Colonna usiłowano ponownie wzniecić demonstracye. Zamiarowi temu przeszkodziła konna żandarmerya. Tłum zażądał odegrania hymnu królewskiego, który przyjęto entuzyastycznemi okrzykami oraz powiewaniem kapeluszy i chustek.

Z prowincyi donoszą o podobnych demonstracyach.

Rzym 21 sierpnia. Według *Opinione*, stan zdrowotny w całych Włoszech jest przeciętnie normalny.

Neapol 21-go sierpnia. W nocy z soboty na niedzielę w prowincyach Aquila i Campobasso zaszły odosobnione wypadki cholery. Również kilka wypadków zaszło w różnych punktach prowincyi Alessandria.

W Foggii, Peruggii, Florencyi zaszło po jednym wypadku cholery. Epidemia okazuje raczej łatwość rozszerzania się, niż intenzywność.

Londyn 21 Sierpnia. W Dowlais pod Merthyr około 1000 strejkujących górników zaczepiło w piątek robotników, znajdujących się przy pracy. Napastnicy po gwałtownej walce zostali odparci. Według ostatnich wiadomości z Cardiff, rozruchy w Dowlais powtórzyły się w sobotę wieczorem. Wywiązała się zacięta walka, w której wzięło udział około 10.000 robotników. W hrabstwach Fife i Kinross 9,000 górników odrzuciło ofiarowywane im podwyższenie 12½%, domagając się podwyższenia 25%. Robotnicy ci od dzisiaj mają zaniechać pracy.

Belgrad 21 Sierpnia. Skupczyna przyjęła w drugiem czytaniu ustawę o organizacyi urzędów cłowych. Dziś o godz. 11 przed południem odbyło się formalne zamknięcie obrad skupczyny.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Dla ociemniałego od kilku lat profesora gimnazyalnego I. T., żonatego, mającego kilkoro dzieci i znajdującego się w bardzo przykrem położeniu, *przyjmuje łaskawe datki Administracya „Czasu.“*

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godz. 10—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od g. 11—1 w południe.

Muzeum Techn. - Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 21 sierpnia 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	96	10	Anglobank	147	25
„ srebrna „	96	05	Union	246	—
„ 4% złota	118	45	Bankverein	118	75
„ 4% koronowa	96	10	Akcye Länderbank	236	10
Akcye ban. ausst.-w.	977	—	„ kol. Kar. Lud.	218	25
„ kredytowe	327	75	„ „ lwowsko-czerniow.	255	25
Londyn	126	40	„ „ południ.	100	50
Napoleony	9	96½	Elbethal	229	—
Dukaty	5	97	Nordbahn	28	70
Marki	61	75	Staatsbahn	293	75
4% Renta węg. kor.	93	50	Alpin	53	—
4% „ „ złota	115	30	Akcye tytoniowe	189	—
Losy prem. węg.	148	50	Ruble	130	—
Losy tureckie	47	40			

Usposobienie giełdy: cokolwiek ustalone.

Berlin 21 sierpnia.

Banknoty austr.	161	70	4% Listy likw. pols.	—	—
Krótki Wiedeń	161	55	Akc. kol. Kar. Lud	—	—
Banknoty ros.	210	90	„ austr. kred.	196	37
5% Listy zast. pols.	65	10	Ultimo Ruble	211	25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Boże, zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 centimetrów, przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską, otoczona herbami Polski, Litwy i Rusi** w bardzo wiernem wykonaniu. Na odwrotnej stronie **modlitwa za ojczyznę,** aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza **20 centów, tuzina 2 zł. austr.** (1501-23)

Nakład Księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie.

Tamże wyszło:
Polecenie Ojczyzny naszej Bogu. ułożył Kapłan Zakonnik. Cena 5 ct.
Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 2 centy.

Nauczycielka posiadająca doskonale języki obce, muzykę, przedmioty szkolne, szuka umieszczenia. Adres: **Lwów, Rynek l. 41, w zakładzie naukowym pani Bielskiej.** (1891-1-3)

Przy familii inteligentnej

jest pomieszczenie dla 2 lub 3 uczni szkół średnich z całodziennem utrzymaniem. — Bliższa wiadomość w Krakowie przy ulicy Krowoderskiej pod l. 19, I piętro. (1890-1-3)

Na drodze z kawiarni Schmidta do bramy Floryańskiej przez planty **zgubiono** 16 sierpnia b. r. wieczorem (1903-1-3)

złoty medalion z dwoma fotografiami miniaturowemi.

Uczciwy znalazca zechce go oddać za stosownem wynagrodzeniem w Administracyi „Czasu.“

Towarzyst. farmaceutyczne „Unitas“
w Krakowie.

zawiadamia wszystkich interesowanych PP. Farmaceutów i Aptekarzy, że takowe pośredniczy: w sprzedarzy, kupnie i zarządzie aptek, w wyszukiwaniu posad, udziela i formacyj w kwestyach studyów uniwersyteckich, w sprawach wojskowych it.d. słowem daje wszelkie wyjaśnienia zawodu dotyczące. (1902 1 3)

Przyjmuję, jak w roku zeszłym,
studentów
uczęszczających do szkół — zapewniając najtroskliwszą opiekę i dozór męzki.
(1901-1-3) **Służewska**
w Krakowie, ul. Straszewskiego 22.

Młody człowiek,

kawaler, odpowiednio wykształcony, inteligentny z państwowym egzaminem fachowym, znający buchalteryą podwójną, biegły w korespondencyi polskiej i niemieckiej, z dobremi poleceniami, poszukuje odpowiedniej posady od 1 Października 1893 r. w Kantorze większego handlu, fabryki lub innego jakiego przedsiębiorstwa.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracya „Czasu“ pod lit. **M. C. 1889** do dnia 16 Września 1893 r. (1889-1-3)

Mydło rodzinne

perfumeryi Union w Berlinie,
nader łagodne, poleca się bardzo z powodu przyjemnego zapachu. — Paczka (6 sztuk) 50 ct., do nabycia u **E. Smidowicza w Krakowie, Sukiennice.** (1893-1-2)

Powóz półkryty

z wiedeńskiej pierwszorzędnej fabryki, mało używany, **sanki, konie wierzchowe i uprzęż** — są z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Krakowie, ulica Wolska Nr. 22. (1904-1-3)

Dwa folwarki

w powiecie Krakowskim, w najlepszej okolicy położone, z których jeden obejmuje 289 morgów roli i 99 morgów łąk, drugi 128 morgów roli i 27 morgów łąk, z dobremi zabudowaniami gospodarczemi, **są każdego czasu do wydzierżawienia.**

Bliższych wiadomości udzieli Dr. Władysław Lisowski, adwokat w Krakowie. (1892-1-3)

PENSYA

pierwszorzędna, **pani Gotthardt** z Dobrowolskich, w **Dreznie,** Reichsstrasse 20, poleca się względom Szan. Publiczności. — Kuchnia polska. Samowar. Kąpiele. — Mówią po polsku. (1851-1 2)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (1504 399)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

---

40 wołów

wagi od 300—450 klgr., sprzedam w **Sozani,** p. **Staremiasto,** st. kolei **Sambor.** Właściciel **Stefan Sozański** udzieli bliższych szczegółów. (1880-2-3)

Każdy
odgniotek,

zgrubiała skóra i brodawka znika pewnie i bez boleści w najkrótszym czasie przez proste przepędzlowanie **słynnie znanym, jedynie prawdziwym środkiem na odgniotki aptekarza Radlauera z apteki pod Koroną w Berlinie.** — Pudełko 50 cnt. — Skład prawie we wszystkich aptekach. (920-10 12)

KSIĘGARNIA, SKŁAD I NAJWIĘKSZA WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH ORAZ GŁÓWNA EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZNYCH

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
Rynek, linia A—B, telefon Nr. 150,
poleca:

JAWORSKI Prof. Dr W. **Cholera. Pouczenie przystępne dla nielekarzy, na podstawie nowoczesnej nauki lekarskiej.** Cena 30 cnt., z przesyłką pocztową 33 cnt. (1847-2-3)

JAWORSKI Prof. Dr W. **Zestawienie krytyczne szczegółowej profilaktyki i terapii cholery, do użytku lekarskiego.** Cena 65 c., z przesyłką poczt. 68 c.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA NAKŁADOWE I KOMISOWE
KSIĘGARNI
Spółki Wydawniczej Polskiej
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

N. Łanskaja.
MISYONARZE ŚWIĘTEJ ROSYI.
Powieść ze współczesnego życia w „Zachodnim kraju.“ — W 8ce, str. 223. — Cena zła. **1·60,** ozdobnie oprawne zła. **2.**
Tłumaczenie słynnej powieści „Obrusitieli“, w której autorka, jakkolwiek Rosyanka, przedstawia z wielką bezstronnością w barwnych a dosadnych, pełnych humoru obrazach, stan napływowego społeczeństwa czynowników rosyjskich, jak niemniej wszystkie krzywdy i niedole gwałtownie wypieranej i poniewieranej narodowości polskiej i religii katolickiej.

Leopold Szumski.
Wspomnienia o 3 pułku Ułanów Wojska Pol.
Wydanie wytworne, ozdobione **4** chromolitografiami wykonanemi wedle rysunków *Juliusza Kossaka.* W 8ce, str. 167. — Cena **2** zła.

Prof. Dr Kazimierz Morawski.
Dwaj cesarze rzymscy: Tyberyusz i Hadryan
z 2 portretami. 8o, str. 148. — Cena **1** zła.
Znane odczyty uczonego badacza, o których fachowa krytyka wypowiedziała następujące zdanie: „**Mało które dzieło** pierwszorzędnej twórczej wyobraźni **potrafi równie olśnić, porwać i zająć,** jak to uczyniły odczyty te.“

Roger hr. Łubieński.
O POWOŁANIU ZAKONNEM
podług nauki św. Doktorów Kościoła Tomasza i Alfonsa, z dodatkiem szeregu modlitw dla osób mających powołanie do życia zakonnego. 8o, str. 68. — Cena **20** ct., z przesyłką **25** ct.

A. M. L.
Obrazki z życia.
Dziwactwo losu. — Marzenie i rzeczywistość. — Sztuka czy miłość. — Miodowa sielanka. — Albož ja wiem? — Kosztem życia. — Przeznaczenie. — Niewierny Tomasz. — Skora do buntu. — Bóg zapłać! — Bez miłości. — Wart pałac Paca, a Pac pałaca.
Szereg 12 nowel znakomitej autorki — wydanie wytworne, w 8ce, str. 298. — Cena zła. **2,** oprawne ozdobnie zła. **2·50.**

Tomasz Babington Macaulay.
Szkice i rozprawy historyczne.
Tłumaczył *Stanisław Tarnowski.*
Tom I, w 8ce, str. 348, zła. **1·60,** oprawne zła. **2.**

Konstanty Górski, pułkownik piechoty, przedtem kapitan kwatermistrzostwa generalnego.
Historya piechoty polskiej
na podstawie nowo odnalezionych a nieużytkowanych jeszcze źródeł, w 8ce, str. 271. Zła. **2·60.**

Aleksander Wybranowski.
Dawne dzieje, wspomnienia ubiegłych lat.
Dawne rody, lasy, drogi i zajazdy. — Wychowanie na dworach. — Panny respektowe, rezydenci i rezydentki. — Jak się bawiono i kochano. — Dawne figle. — Wpływ dworu na chaty. — Stosunek „Pana“ do poddanych. — Wdzięczność włościan. — Wyprawa młodzieży do szkół. — Wiarusy napoleońscy z wojny narodowej 1830 r. i t. d.
W 8ce, str. 144. — Cena zła. **1·40,** ozdobnie oprawione zła. **1·80.**

Karol Gide, prof. Uniwers. w Montpellier.
Zasady ekonomii społecznej
z 3 wydania oryginału francusk. przełożyli: *St. Bartynowski, A. Krzyżanowski, J. Makarewicz* i *K. Midowicz,* pod kierunkiem redakcyjnym **Prof. Dra J. Leo.**
8o, str. 511, w trwałej oprawie płócien. zła. **4·50.**

Ze wspomnień sybirskiego Zasłańca.
Edward Czapski 1819—1888.
8o, str. 103. — Cena **80** ct.

Dr Franciszek Piekosiński.
ŚREDNIOWIECZNE ZNAKI WODNE
zebrane z rękopisów w bibliot. polskich.
Wydanie **drugie** in folio, str. 34 i 77 tablic. Cena zła. **4.** ((1849-2-10)

Starszy akademik z doświadczeniem pedagogicznem, przyjąłby miejsce **nauczyciela domowego** od 1 września. — Adres: **K. M. 100** post. rest. **Kraków.** (1875 3-3)

Zarząd handlu drzewem w Przemyślu,
ulica 3go maja Nr. 507,
z powodu zwinięcia interesu, poleca egzaminowanego **leśnika,** jako sumiennego i pracowitego oficyalistę, do zarządu lub kontroli lasów, od dnia 1 września b. r. (1793-5-5)

Zawsze doskonałą i świeżą
HERBATĘ
z



nabyć można po cenach oryginalnych we wszystkich znaczniejszych miastach i handlach.

Z Magazynu głównego Herbat
Juliusza Grossego
W KRAKOWIE,
Pałac Spiski. (1707-8-10)

NA WYCZERPANIU

głośna powieść
„Pożary i Zgliszcza“
osnuta na tle powstania styczniowego,
przez znakomitą a znaną autorkę, kryjącą się pod pseudonimem **Zmogas.**

Do nabycia w pierwszorzędnych księgarniach i w Administracyi dziennika „Nowa Reforma“ w Krakowie, po cenie **1 złr. 50 cent.** za egzemplarz. (1701-5-10)

Dla
Gospodyni domu!

Rzeczywiście dobrem i dla gospodarstwa domowego bardzo dobrze nadającem się mydłem toaletowem **jest**

mydło Doeringa
ze sową.

Mydło to jest **bez żadnej ostrości i tak łagodne,** że może i powinno być używane **codziennie przez wszystkich domowych,** młodych czy starych. Czyści bardzo dobrze, zabiera wszelkie nieczystości skóry, nie pali, nie napręża i działa we wszelkich wypadkach ożywiająco i podniecająco na czynność skóry.

Przytem jest mydło Doeringa ze sową tanie, gdyż zużywa się do ostatniej resztki i tak oszczędnie, że właśnie z napełnianych mydeł wprawdzie mniej kosztujących, lecz za to fałszowanych różnemi zupełnie niepotrzebnemi ciężkiemi pierwiastkami, prawie podwójną ilość się zużywa.

Mydło Doeringa ze sową jest zatem mimo wyższej ceny zakupna zawsze jeszcze tańsze, niż tak zwane tanie mydła, dlatego można je oszczędnej gospodyni domu szczególniej polecić. (1556-1-2)

Wszędzie do nabycia po 30 ct. za sztukę.

Tylko poręczone prawdz., jeżeli znaczone ze sową.

Główne zastępstwo: A. Motsch & Co., Wien, I, Lugeck Nr. 3.

Na nadchodzącą porę wiosenną i letnią!
Filia wiedeń. fabryki ubiorów męskich i dziecinnych
Heilmana Kohna i Synów
w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 9, I. piętro,

zaopatrzoną została w doborowy zapas najmodniejszych ubiorów męskich, wyrobionych w własnych zakładach, podług najświeższej mody, z najlepszych materyj krajowych i zagranicznych, a mianowicie:

Ubrania marynarkowe,
„ **żakietowe,**
„ **salonowe,**
„ **frakowe,**

Angliki z kamizelką, Zarzutki, Szlafroki, Płaszcze do podróży, Haweloki, Prochowniki, Spodnie, Kamizelki pikowe i jedwabne, oraz **wielki wybór Ubrań dziecinnych.**

CENY JAK NAJPRZYSTĘPNIEJSZE.

Zaprowadziwszy oświetlenie elektryczne, umożebniamy rozpoznawanie wieczorem jakości i koloru, jak w dzień.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o łaskawe zapamiętanie firmy i Nru domu, w którym magazyn nasz istnieje. JP. (1505-48-)

Heilman Kohn i Synowie,
w Krakowie, ulica Grodzka l. 9, I. piętro.

Lwowska Fabryka Asfaltu
i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów
dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY ŚWIECĄCY DO KONSERWACYI
dachów tekturowych i żelaza; (1119-42-100)

SMOŁĘ angielską bezwodną.

Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej ***zawilgocone ściany w mieszkaniach.***

Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**



Gottlieb Taussig
fabrykant
delikatn. mydeł toaletowych
i towarów perfumeryj.
Główny skład
w **Wiedniu,**
I., Wollzeile Nr. 3.

KLYTHIA
DLA PIELĘGNOWANIA CERY
UPIĘKSZENIA UDELIKATNIENIA CERY
FETTPUDER
najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salon., biały, różowy i żółty.
chemicznie zbadany i polecony przez
DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA w WIEDNIU. (909-55-70)

Uznania nadesłały:
Pani **Karolina Wolter,** artystka c. k. Burgu nadwor. w Wiedniu,
Panna **Lola Beeth,** śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Antonia Schläger,** śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Ilka v. Palmay,** artystka c. k. uprzyw. teatru a. d. Wien,
Panna **Helena Odilon,** artyst. w Deutsches Volkstheater w Wiedniu,
Pan **Ernest van Dyck,** śpiewak c. k. opery w Wiedniu itd.

Cena pudełka 1 złr. 20 c.
Rozsyłka za zaliczką lub za gotówkę.
Do nabycia prawie we wszystkich składach perfumeryj, towarów aptecznych i aptekach.

TAPETY.

NAJWIĘKSZY SKŁAD FABRYCZNY
tapet krajowych i zagranicznych.
Rulon od **15** ct. wzwyż.
◆ WZORY PRZESYŁAMY BEZZWŁOCZNIE. ◆
Kutrzeba i Murczyński
w Krakowie. (976 51-)

Wychowawca

poważny, przez Dyrektora gimnazyum polecony, gotów wychowywać prywatnie uczniów. — Zgłoszenia: **Filolog, Rusiatycze p. Strzeliska Nowe.** (1872 2-3)

Stowarzysz. do wznoszenia schronisk dla służących.
Schronisko dla dziewcząt służących
Wiedeń. VI, Mittelgasse 24.

Służące każdej kategoryi otrzymają tamże **bezpłatnie** miejsca służbowe i znajdą przyzwoite mieszkanie wraz z dobrem utrzymaniem za **40 centów** dziennie. (1807-2-6)

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej
w Krakowie, ulica Krupnicza Nr. 3,

poleca: **Nauczyciela Francuza — kilku nauczycieli Polaków,** mogących uczyć do szkół gimnazyalnych — **Nauczycielki Polki** wychowane zagranicą, z doskonałym francuskim i artystyczną muzyką — **Nauczycielki** do przedmiotów szkolnych i wyższą muzyką — **Francuzki** demi-gouvernantes — **Angielkę** z francuskim — **Nauczycielkę Niemkę** z francuskim i muzyką — **bony Polki** i **Niemki** — wszystkie wymienione osoby mają dobre polecenia. (1885-2-4)

W. C. ANGELUS
(dawniej F. Bruno Hahn)
Kraków, ul. Grodzka L. 2,
poleca:

rękawiczki dziecinne, niciane, po 18, 20, 25 ct.; **rękawiczki** damskie, niciane po 25 ct.; **rękawiczki** damskie fil d' Ecosse, gładkie 70 ct.; **rękawiczki** damskie fil d' Ecosse z haftem 80 ct.; **paski** skórkowe, gładkie, od 35 ct., z bawetami od 70 ct., z taśmy złotej i srebrnej od 65 ct.; **Weloniki** modne, **wstążki** rypsowe.

W Krynicy od 20 maja w Willi pod Szwajcarem. (1077 48-)

DOSTARCZAM
GORZELANYCH

inteligentnych, uzdolnionych w swoim fachu, mogących z korzyścią dla dziedzica zarządzać samodzielnie największemi gorzelniami. W celu uproszczenia korespondencyi i dobrania odpowiedniego kandydata, uprasza się o podawanie przy zgłoszeniu opisu gorzelni i bliższych warunków.

R. M. Koczorowski w Poznaniu. (1649-3-3)

Rządca ekonomiczny,

rolnik hodowca, specyalista robót wodnych, budowniczy wszelkich zakładów przemysłowych mających związek z gospodarstwem rolnem i leśnem, z poleceniami długoletniej służby i 20-letniej praktyki w kraju i za granicą, poszukuje posady i na tantyemę, szczególnie w dobrach obok torów kolejowych w Galicyi. (1725-4-10)

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje p. Dr **A. Malawski,** adwokat w Tarnowie.

Najlepsze nawozy sztuczne

sprzedaje
pod zupełną gwarancyą składników
i po cenach najtańszych
Związek handlowy Kółek rolniczych
w Krakowie, ul. Pijarska l. 4.

Tamże **skład hurtowny towarów dla sklepów chrześciańsk. prywatnych i Kółek rolniczych.**

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. JP. (1591 35 60)

Hemoroidy

leczą się radykalnie przez użycie Pigułek i Maści **Dra Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia. — **W Krakowie** w aptekach *PP. Wiszniewskiego* i *Redyka;* we **Lwowie** w aptekach *PP. P. Mikolascha, Ruckera* i *Wiewiórskiego.* (1255-10-)

Leśnik egzaminowany z kilkunastoletnią praktyką, pragnie obecną posadę zmienić — Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **A. B. poste rest. Krosno.** (1879-2-4)

Nauczycielka Niemka

z bardzo dobremi poleceniami, muzykalna, jest zaraz do umieszczenia. (1846-2-3)

AGENCE INTERNATIONALE
Mme de SIKORSKA, w Krakowie, Hotel Saski.

Osoba inteligentna,

czynna i energiczna, od lat kilkunastu zajmująca się wychowaniem dzieci i zarządem domu, poszukuje posady na wsi lub w mieście, za bardzo małem wynagrodzeniem. — Adres złożony w Administracyi „Czasu“. (1775 3 3)

Internat Sióstr Nazaretanek

w Krakowie, przy ul. Warszawskiej pod Nr. 15,

przyjmuje **panienki** uczęszczające do seminaryum i szkół publicznych, a także uczące się prywatnie — zapewniając im troskliwą opiekę i pomoc w naukach. (1867-3-5)

Ponieważ **Zakopane** jest coraz liczniej odwiedzaną stacyą klimatyczną, a przybywające tam na kuracyę uczennice są pozbawione możności dalszego kształcenia się, więc dla dogodności rodziców i opiekunów przyjmuję **panienki na stancyę** wraz z całkowitem utrzymaniem tak na sezon letni jak i na zimowy, zapewniając troskliwą opiekę z uwzględnieniem wszelkich zdrowotnych warunków i kuracyjnych wymagań. — Przytem udzielam lekcyj we wszystkich przedmiotach, także i języków polskiego, francuskiego, angielskiego i niemieckiego, oraz muzyki. Bliższe wiadomości: **Poznań, Piekary 12, u radczyni F. Świderskiej, lub Zakopane u Z. Świderskiej.**

Zofia Świderska
egzaminowana nauczycielka wyższych szkół żeńskich. (1771 3-3)

HANDEL WIN

pod firmą JP. (1700-11-)
J. Gralewski
w Krakowie,
ul. Grodzka l. 44,

założony w r. 1806, utrzymuje na składzie wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie i inne, Cognac i araki francuskie i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości po cenach umiarkowanych.

Lokal świeżo odnowiony.
Cenniki bezpłatnie.

Stary Cognac

destylowany z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi. (1536-63-105)

Tylko 10 zł.
Cena zniżona z 25 zł. na 10 zł.

Polecamy wydanie kompletne w 6-ciu tomach
Kasparka Zbiór Ustaw i Rozporządzeń Administracyjnych
w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem obowiązujących.
Podręcznik dla Organów c. k. Władz rządowych i Władz autonomicznych.

Wydanie trzecie poprawione i pomnożone.

Egzemplarz oprawny 14 zł.

Szanow. Prenumeratorom, którzy jeszcze nie posiadają tomu 6go powyższego dzieła, ofiarujemy tenże, jak długo starczą zapasy, **po cenie zniżonej 2 zł. za egzemplarz broszurowany.** (1768-3-3)

SEYFARTH i CZAJKOWSKI, księgarnia we Lwowie.

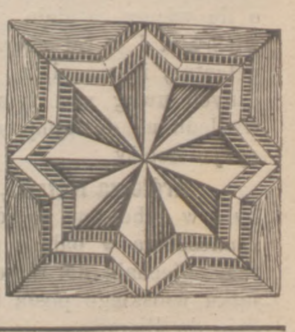
ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY W WIEDNIU,

XVIII. Bez., Cottagegasse Nr. 19. (Opatrywanie skrzywień i zeszpeceń ciała). Ordynacya od godziny 3—5. (1459 8-8) **Dyrektor Dr v. Weil,** ces. radca.



PARKIETY I POSADZKI DESZCZUŁKOWE
oraz
wszystkie wyroby stolarskie,
jakoto: **drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe i t. p.,**
poleca fabryka parowa
Braci Wczelak
we Lwowie. (1064 48-)

Poszukuje zakupna większej ilości materyałów, mianowicie: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych różnej grubości i długości.



Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*